

# GŁOS CHŁOPIŃSKI

ROK II (V)

ŚRODA 31 SIERPNIA 1949 ROKU

Nr 237 (1160)

## Granica na Odrze i Nysie granicą pokoju i dziejowej sprawiedliwości

### podstawą przyjaznej współpracy między narodem polskim i niemieckim

Pismo Niemieckiej Rady Ludowej do premiera rządu RP — tow. Cyrankiewicza

WARSZAWA (PAP). — Prezydium Niemieckiej Rady Ludowej wysłowało na ręce premiera rządu RP Cyrankiewicza pismo następującej treści:

Do Premiera Rządu Rzeczypospolitej Polskiej  
Niemiecka Rada Ludowa postanowiła jednogłośnie na VIII sesji odbytej 22 lipca, aby dzień 1 września — dzień 10-tej rocznicy zbrodniczej napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę — obchodzony był w Niemczech jako Dzień Pokoju. Niemiecka Rada Ludowa wychodziła przy tym z założenia, że narodowi niemieckiemu nie wolno w tym dniu milczeć, że winien on wypowiedzieć się bez zastrzeżeń za pokojem i przyjaźnią ze wszystkimi narodami.

Dlatego też Prezydium Niemieckiej Rady Ludowej wydało w dniu 4 sierpnia r. b. w dniu wybuchu pierwszej wojny światowej, orędzie, w którym wzywa cały naród niemiecki, a zwłaszcza partie, organizacje i komisje ludowe do przeprowadzenia przygotowań do Dnia Pokoju. Dzień ten winien stać się manifestacją woli pokoiu narodu niemieckiego. We wszystkich miastach i wsiach, we wszystkich zakładach pracy i szkołach naszej strefy milujące pokój siły demokratyczne Niemiec zademonstrują w tym dniu swoją wolę porozumienia między narodowego i trwałego pokoju. Mamy nadzieję, że również w strefach zachodnich odbędą się w tym dniu liczne zgromadzenia w obronie pokoju.

W dniu 1 września oczy wszystkich zwolenników pokoju w Niemczech będą skierowane przede wszystkim na młodą Demokratyczną Ludową Polskę — naszego wschodniego sąsiada. Wobec narodu polskiego bowiem faszyzm hitlerowski popełnił najcięższe grzechy, zaś w ciągu stu lat Polska była przedmiotem agresywnych, ekspansyjnych polityk królów, junkrów i militarystów pruskich. Zgubna polityka niemiecka na Wschodzie, której skutki dają się ciężko we znać i masom pracującym obu krajów, należy obecnie do przeszłości w rezultacie ustalenia w Jaltie i Poczdamie granicy oraz w wyniku przeprowadzonego

16 tys. robotników fabryk kauczuku w USA strajkuje  
NOWY JORK (PAP). — Prasa amerykańska donosi, że 16 tys. robotników w 7 Fabrykach Kauczuku Towarzystwa Goodrich ogłosilo strajk, domagając się podwyżki płac i premii za wydajność pracy.

Napad faszystów amerykańskich na Paula Robesona  
Mordercy z Ku-Klux-Klanu urządzili rzeź wśród słuchaczy wielkiego śpiewaka  
NOWY JORK (PAP). — 27 bm. w okolicy miasta Peekskill, położonego o 41 mil na północ od Nowego Jorku kilkutysięczna banda chuliganów napadła na wielotysięczny tłum, który zebrał się celem wysłuchania śpiewu Paula Robesona.

5 Walka przeciwko wszelkim próbom mającym na celu utworzenie drogi nowej wojnie światowej. Orędzie Konferencji Moskiewskiej wyraża nie tylko uczucia narodu radzieckiego. Orędzie to jest również programem setek milionów ludzi na świecie, milujących pokój. Bojownicy sprawy pokoju dają ono otuchę i zagrzewa do dalszej walki, która przyniesie zwycięstwo. Głęboko prawdziwe są słowa, że „podległość wojny nie są panami losów świata, za jakich pragną uchodzić” i dlatego na całym świecie usłyszane będą i podchwyczone słowa, „którymi kończy się orędzie Konferencji Moskiewskiej: „Bądźmy czujni, bądźmy zjednoczeni, a obronimy sprawę pokoju!”

- 1 Jedność woli i działania wszystkich narodów walczących o pokój;
- 2 Pełne poparcie Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju;
- 3 Demaskowanie i występowanie przeciwko każdemu wypadowi agresorów i podlegaczy wojennych;
- 4 Obrona niepodległości narodowej, swobod demokratycznych i pokojowej współpracy wszystkich narodów;

wadzonych po porozumieniu poczdamskich reform demokratycznych. Milujące pokój siły demokratyczne Niemiec uznały za obowiązek narodowy występowanie przeciwko wszystkim tym czynnikom, które zechcą wykorzystać nową granicę między Polską a Niemcami w celu skłócenia narodów i rozpętania wojny. Dzięki temu utworzona została droga do sąsiedzkiej współpracy między narodem polskim i niemieckim. Współpraca ta dała już owocne wyniki w postaci zawarłych w międzyczasie umów handlowych.

Dzień Pokoju obchodzony 1 września, świadczyć będzie, że w narodzie niemieckim wzrastają siły pokoju i zaczynają przeważać nad siłami pryncjami do wojny. Te demokratyczne siły pokoju podaly sobie ręce ponad prze winieniami i cierpieniami przeszłości w imię wspólnej budowy. Skierowa nie wszystkich swych sił na dzieło odbudowy i w obronie trwałego pokoju uważają one za swój najświętszy obowiązek.

W tym dążeniu umocnili nas w szczególności uchwały Warszawskiej Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych, domagające się przywrócenia jednoci Niemiec, zawarcia trak-

tatu pokojowego i ewakuacji wszystkich wojsk okupacyjnych. Uchwały te, których uznanie jest obowiązkiem narodowym każdego postępowego Niemca, są wielkim poparciem dla narodu niemieckiego.

W związku z tym odczuwamy głęboką konieczność przesłania w tym dniu Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej naszych pozdrowień.

Z wyrazami głębokiego szacunku  
W. PIECK, OTTO NUSCHKE,  
DR HAMANN, E. BOLZ,  
E. GOLDBAUM  
PRZEWODNICZĄCY PRZEDSIUM NIEMIECKIEJ RADY LUDOWEJ

Odjazd delegatów na Kongres Połączeniowy organizacji kombatanckich  
Komitet organizacyjny Kongresu Połączeniowego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację zawiadamia, że dnia 31 bm. o godz. 7-tej rano delegaci na Kongres Połączeniowy zbiorą się w lokalach swych związków — to znaczy w Związku Bojowników z Faszysmem i Najazdem Hitlerowskim o Wolność i Demokrację, Polskim Związku byłych Więźniów Politycznych, Związku Weteranów Walk Rewolucyjnych lat 1905 — 1918, Związku Weteranów Powstań Śląskich, Związku Dąbrowszczaków i Związku Partyzantów Żydowskich.

Z lokalów związków delegaci udadzą się do sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego, przy ul. Ogrodowej 15, skąd o godz. 8.30 nastąpi odjazd do Warszawy.

Organizacje, które wezmą udział w pożegnaniu delegatów winny przybyć wraz z pocztami sztabowymymi pod gmach Urzędu Wojewódzkiego ul. Ogrodowa 15 na godz. 8.30.  
Komitet Organizacyjny Kongresu

Mimo to w pobliżu sali koncertowej nie można było zauważyć ani jednego policjanta.  
Sekretarz Kongresu walki o prawa obywatelskie, Patterson oświadczył, że udało mu się przeszkodzić faszystom w zlincowaniu Paula Robesona w ten sposób, że wyszedł on na spotkanie Robesonowi, który zmierzał w kierunku sali koncertowej i ukrył go w bezpiecznym miejscu.  
Patterson oskarżył podprokuratora Leonarda Rabenfelda pełniącego funkcję przewodniczącego miejscowej rady faszystujących weteranów wojennych o zorganizowanie powyższych skandalicznych zażść przy poparciu miejscowych czynników oficjalnych.

Z „Tour de Pologne”  
VII etap wygrał Anglik Clarc  
Wrzesiński przyjechał dopiero jedenasty  
WROCLAW (obsł. wł.). — Siódmy etap „Tour de Pologne” Poznań — Wrocław długości 186 km zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Anglika Clarc’a w czasie 5:06:34. Drugim był Francuz Riegert, trzecim

Polak z Francji, Wittek.  
Dotychczasowy lider wyścigu Rumin Niculescu był siódmy i prawdopodobnie utracił po tym etapie żółtą koszulkę. Pierwszy z Polaków Wrzesiński był na 11 miejscu.

## Kongres Zjednoczeniowy Związków Bojowników o Wolność i Demokrację

WARSZAWA (PAP). — Dnia 1-go września r. b. rozpocznie w Warszawie obrady Kongres Zjednoczeniowy Związków Bojowników o Wolność i Demokrację.  
W przededniu otwarcia Kongresu, tj. 31 bm. o godz. 15-tej odbędzie się zjazdy statutowe jednoczących się organizacji.

Związek Bojowników z faszysmem i najazdem hitlerowskim o niepodległość i demokrację odbywa zjazd krajowy delegatów w Warszawie w sali Rady Państwa.

Polski Związek b. Więźniów Politycznych hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych odbywa zjazd krajowy w Warszawie — w sali klubu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

Związek weteranów walk rewolucyjnych w 1905 r. odbywa zjazd krajowy w Warszawie — w sali komitetu warszawskiego PZPR.

Związek Dąbrowszczaków odbywa zjazd krajowy w Warszawie — w sali Ministerstwa Handlu Zagranicznego (dawniej siedziba CUP).

Kongres Połączeniowy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację odbywa się 1 i 2 września 1949 r. w sali Warszawskiej Politechniki w Warszawie.

Porządek dzienny Kongresu obejmuje: przemówienia powitalne, referat na temat „zasady ideowej i zadania Związków Bojowników o Wolność i Demokrację”, dyskusje oraz referat o statucie Związku, uchwalenie deklaracji ideowej i statutu, wybór władz naczelnych.

Wiedeńskie Postępowe Socjalistów Haas i przedstawicielka kob. Dora Kutzer.

W przemówieniach swych mówcy podkreślili, że wspólny wiec ma ogromne znaczenie dla sprawy realizacji jednoci austriackiej klasy robotniczej w walce przeciwko rodzimemu reakcji i obcemu imperializmowi. W walce z tymi, którzy pragną odrzucić faszysm w Austrii i włączyć Austrię, wbrew żywotnym interesom jej ludu, do bloku agresji imperialistycznej. Ogromna frekwencja na tym wiecu dowodzi, że austriacka klasa robotnicza uświadamia sobie konieczność zjednoczenia wszystkich szersze demokratycznych sił w ludzie austriackim.

Wiedeńskie Postępowe Socjalistów Haas i przedstawicielka kob. Dora Kutzer.

Wiek odbywał się na stadionie sportowym, mieszczącym ponad 15 tys. osób, lecz wobec ogromnej frekwencji tysiące osób zajęło pobliskie ulice i zaułki.

Przemawiali: Przewodniczący Komunistycznej Partii Austrii Johann Koepf, przewodniczący Zjednoczenia Socjalistów Postępowych Erwin Seharf oraz przewodniczący

Zjednoczenia Fińskich Związków Zawodowych, grającemu wydatnym strajkującym z szeregu związkowych.

W całym kraju odbywają się wiece, na których padają wciąż nowe sła wa potępiania w adresem terrorystycznej działalności władz policyjnych w Kemi oraz pod adresem rozbijackiej działalności prawicowych przywódców Centralnego Zjednoczenia Fińskich Związków Zawodowych.

Represje policyjne w Kemi trwają. 27 bm. aresztowany tam został działacz robotniczy Luukinen.

W portach Finlandii strajkuje ponad 10 tysięcy robotników.

Strajk pracowników kanalizacji objął miasta Tampere, Kuopio, Turku, Fori i inne.

Właściciele browarów i przetwórci owocowych gotowi są w obliczu nie ugodności i solidarności strajkujących robotników pójść na ustępstwa.

Dziennik „Vapaa Sana” nawołuje fińską klasę robotniczą do wzmożenia czujności i wskazuje, że rząd fiński w porozumieniu z kapitalistami i prawniczymi przywódcami związków zawodowych przygotowuje generalne naradzie na strajkujących robotników celem stłumienia ruchu strajkowego.

Ofensywa na Kanton trwa  
Wdowa po Sun-Jat-Senie przybyła do Pekinu.  
W Mukdenie utworzono rząd Chin Północno-Wschodnich

PEKIN (PAP). Oddziały wojsk ludowych wyzwoliły miasto Cziling, położone w 220 km. na północno-wschód od Kantonu.

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że w Mukdenie utworzony został rząd Chin północno - wschodnich (Mandżuria).

Rząd został wybrany na zjeździe 300 delegatów Mandżurii i składa się z 41 członków i 14 zastępców. Do rządu wchodzi m. in. Lin-Feng i Kao-Czung-Min, przewodniczący i wiceprzewodniczący Rady administracyjnej obszarów północno - wschodnich oraz Kao-Kang i Li-Fu-Czun, sekretarz i zastępca sekretarza Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii Chin.

PEKIN (PAP). 28 bm. przybyła do Pekinu na zaproszenie sekretarza generalnego Chińskiej Partii Komunistycznej Mao-Tse-Tunga — wdowa po przywódcy ludu chińskiego Sun-Jat-Senie.

Pania Sun-Jat-Sen witali przybyciu do Pekinu najwybitniejsi przedstawiciele Chin Ludowych z Mao-Tse-Tungiem na czele.

Posiedzenie Klubu Radnych PZPR  
Wydział Samorządowo - Administracyjny Komitetu Łódzkiego PZPR zawiadamia, ttow. Radnych M.R.N., iż posiedzenie Klubu Radnych PZPR odbędzie się na dwie godziny przed Plenum M.R.N. t. j. dnia 30 sierpnia b. r. o godz. 15 w sali Związku Zawodowego Prac. Samorządu Teryt. i Użyteczności Publicznej ul. Wólczańska 5.

Z uwagi na ważność spraw jakie znajdują się na porządku dziennym Plenum, obecność wszystkich ttow. radnych obowiązkowa.  
Kier. Wydz. Administr.-Samorząd. KL. — PZPR.

Cdświętna dekoracja miasta w dniu rozpoczęcia Nowego Roku Szkolnego  
W związku z rozpoczynającym się w dniu 1 września rokiem szkolnym Prezydent Łodzi apeluje do całego społeczeństwa łódzkiego, by w dniu tym gmachy publiczne, budynki szkolne, domy mieszkalne, oraz wystawy sklepowe udekorowane zostały uroczyste barwanymi narodowymi, transparentami i t. p. Wrzaz z młodzieżą całe społeczeństwo nasze go miasta witać będzie w ten sposób nowy rok szkolny — rok nowych wysiłków i dalszego postępu w walce o umocnienie oświaty.



# Wielki syn narodu radzieckiego

## W pierwszą rocznicę śmierci A. Żdanowa

Mija dziś rok, gdy cały świat obiegła żałobna wieść o śmierci Andrzeja Żdanowa. Naród radziecki stracił w nim jednego z najlepszych synów, wybitnego budownicę państwa socjalistycznego, oddanego bolsownika o sprawę komunizmu, wiernego ucznia i współpracownika Lenina i Stalina.

Całe życie swoje towarzysz Żdanow oddał ofiarnej pracy dla wielkiej sprawy robotniczej. Życie jego to chlubny szlak wierności służby dla państwa i narodu radzieckiego.

Swa działalność rewolucyjną rozpoczął Andrzej Żdanow w szesnastym roku życia na terenie Tweru. W roku 1915 wstępuje do partii bolszewickiej, gdzie prowadzi aktywną pracę wśród robotników okręgu twerskiego.

W latach wojny kontynuował działalność rewolucyjną wśród żołnierzy, prowadzi pracę agitacyjną na Uralu, przygotowując wraz z innymi

działaczami partii grunt pod rewolucyjną listopadową. W latach wojny do mowej prowadzi pracę oświatową, polityczną wśród żołnierzy Armii Czerwonej, uczy ich gromić wroga wewnętrznego i zewnętrznego. W latach tych zyskuje sobie wielką miłość i przywiązanie tych, z którymi się stykał.

Następne lata jego życia, to lata pracy i walki na terenie organizacji partyjnych w Twerze, na Uralu i w Okręgu Gorkowskim. W okresie tym towarzysz Żdanow prowadzi nieubłągalną walkę o leninowsko-stalinowską generalną linię partii, o jeszcze ściślejsze zespolenie mas wokół sztandaru socjalizmu, o realizację zadań w dziele budownictwa socjalizmu. W okresie tym towarzysz Żdanow pogłębia swa wiedzę teoretyczną, głęboko wnika w praktyczne sprawy budownictwa socjalizmu, rozwija swe zdolności jako przywódcy mas i wybitny organizator.

Od 1934 roku stoi towarzysz Żdanow na czele organizacji partyjnej Leningradu. Pod jego kierownictwem organizacja oczyszcza swe szeregi, wzmacnia się politycznie i w pełni wypełnia linię polityczną Komitetu Centralnego. Pod jego kierownictwem Leningrad zwycięsko wychodzi z walki o realizację kolejnych pięcioletek, staje się jednym z najbardziej produkcyjnych ośrodków pracy socjalistycznej, ważnym centrum przemysłowym kraju.

W latach wielkiej wojny wyzwolenczej towarzysz Żdanow staje na czele obrońców Leningradu, przewodzi mieszkańcom tego bohaterstwa miasta w rozgromieniu hitlerowskiego wroga. Towarzysz Żdanow osobliście dogłębnie każdego odcinka obrony miasta, podnosi na duchu walczących żołnierzy, wspaniała mieszkańców niezłomną wiarą w zwycięstwo. Wszyscy znają towarzysza Żdanowa,

każdy stara się nie zawieść zaufania ukochanego swego przywódcy. Odparcie wroga spod Leningradu, wyswobodzenie miasta z żelaznego uścisku blokady jest wielkim zwycięstwem obrońców miasta, którzy pod kierownictwem towarzysza Żdanowa wcieliłi w czyn stalinowski plan rozgromienia Niemców.

Po wojnie towarzysz Żdanow bierze wybitny udział w pracy nad ugruntowaniem owoców zwycięstwa, nad pokojowym budownictwem socjalistycznym w Związku Radzieckim, nad stopniowym przechodzeniem do komunizmu. W tym okresie, kiedy szczególnego znaczenia nabiera sprawa wychowania mas w duchu komunistycznym, towarzysz Żdanow poświęca się przede wszystkim zagadnieniom ideologicznym. Ujawnia on błędy popełnione w dziedzinie literatury, filozofii, sztuki, muzyki, odkrywa przed pisarzami i artystami szerokie horyzonty twórczości socjalistycznej, uczy ich wierności i śmiałości w dalszym rozwijaniu nauki marksistowskiej i tworzeniu dzieł sztuki godnych wielkiej epoki stalinowskiej.

Towarzysz Żdanow bierze czynny udział w międzynarodowym ruchu robotniczym. Jego kierowniczy udział w historycznej naradzie partii komunistycznej i robotniczych odegrał ogromną rolę w dziele wzmocnienia międzynarodowego frontu demokratycznego i pokoju.

Śmierć zabiera go niespodziewanie w chwili, gdy pełen energii i twórczego zapału pracował owocnie w służbie wielkiej idei, w służbie swego narodu i klasy robotniczej całego świata.

Rok minął od śmierci towarzysza Żdanowa. Ale pamięć o nim wiecznie żywa jest w narodzie radzieckim i w masach robotniczych całego świata, jako pamięć o Wielkim Synu Radzieckiej Ojczyzny, który wszystkie swe siły i zdolności poświęcił wielkiej sprawie Lenina—Stalina, który bezgranicznie oddany był sprawie socjalizmu.

# Wzmocnimy front walki o pokój

## Jednocząc wszystkich kombatantów walk o wolność i demokrację

W dziesiątą rocznicę najazdu hitlerowskiego na Polskę odbędzie się w Warszawie Kongres Połączeniowy organizacji kombatantów. W Łodzi i województwie łódzkim 6 organizacji grupie kombatantów. Są to: Związek Bojowników z Faszystami i Najazdem Hitlerowskim o Wolność i Demokrację, Polski Związek b. Więźniów Politycznych, Związek Weteranów Walk Rewolucyjnych lat 1905—1918, Związek Weteranów Powstań Śląskich, Związek Dąbrowszczaków i Związek Partyzantów Żydowskich. Najliczniejsza organizacja — to Związek Bojowników, który liczy ok. 5,5 tys. członków i opiekuje się 2,5 tys. wdów i sierot, oraz Związek b. Więźniów, grupujący ok. 6 tys. członków i podopiecznych. Redakcja „Głosu” zwróciła się do prezesów najliczniejszych organizacji kombatantów o wypowiedzi w związku ze zbliżającym się Kongresem.

**TOW. HENRYK SOCHA-DOMAGALSKI**, prezes Zw. Bojowników, odpowiada na nasze pytania, dając najpierw krótki zarys genezy i celów Związku.

— Związek Bojowników z Faszystami i Najazdem Hitlerowskim o Wolność i Demokrację powstał w 1945 r. na zjeździe, który odbył się w Warszawie 1 września, w rocznicę wybuchu wojny. Związek zgrupował tych wszystkich, którzy pracowali w ruchu oporu. Na pierwszym etapie działalności Związku chodziło o dostarczenie opieki sierotom i wdowom po poległych bojownikach, o dostarczenie pracy bojownikom itp. W miarę rozwoju działalności Związku zajęła się pracą kulturalną - oświatową i pracą wychowawczą. Dążyliśmy do realizacji hasła „Pierwsi w boju — pierwsi w odbudowie”.

Zjady nasze odbywały się tradycyjnie 1 września i każdy z tych zjazdów był manifestacją stwierdzającą, że bojownicy o wolność i demokrację nie pozwalają, aby kiedykolwiek powtórzył się 1 września 1939 roku i tragiczne dni klęski, przygotowana przez kapitalistyczno-obszarnicze rządy sanacji. Ludzie, którzy szafowali swą krew, walcząc o Polskę Ludową, dziś budują tę Polskę, spełniając testament poległych towarzyszy broni.

Myśl o połączeniu wszystkich organizacji kombatantów zdawała naturalną sferę członków naszego Związku. Dowodem tego było nasze połączenie się ze Związkiem Osadników Wojskowych, oraz wniosek, złożony przez delegację województwa łódzkiego na III Zjeździe naszego Związku w 1948 roku we Wrocławiu. Domagaliśmy się wówczas połączenia ze Zw. b. Więźniów i innymi organizacjami kombatantów.

W Łodzi i województwie łódzkim współpracę tych organizacji układała się jak najlepiej, czego dowodem było stworzenie komisji porozumiewawczej, urządzenie wspólnych świetlic przez Związki, oraz wspólne wystąpienia.

Kongres Połączeniowy zrealizuje nasze dążenia i będzie naszą odpowiedzią na knowania reakcyjnej części kleru, zmierzające do rozbicia jedności narodu polskiego. W dniu zjednoczenia zmanifestujemy wolę obrony pokoju, obrony naszej niepodległości i naszych granic. Pamiętajcie o

wa Prezydenta tow. Bieruza, że „nie ma prawdziwego patriotyzmu bez proletariackiego „internacjonalizmu”, zmanifestujemy przyjaźń do naszych towarzyszy broni, do narodów Związku Radzieckiego i krajów demokracji. Jednocząc się wzmocnimy front walki o trwały pokój.

**TOW. WINCENTY STAWINSKI**, prezes Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych, wypowiedział się o Kongresie Połączeniowym i działalności swego Związku w sposób następujący:

„Po opuszczeniu hitlerowskich kaziń i obóz śmierci byli więźniowie odczuwali po wyzwoleniu potrzebę zespolenia się we własnej organizacji. We wszystkich okolicach kraju, a nie było przecież prawie miejscowości, gdzie nie mieszkali byli więźniowie, powstawały stowarzyszenia, których cele i działalność miała przede wszystkim charakter charytatywny. W 1946 roku Polski Związek b. Więźniów Politycznych stał się organizacją ogólnopolską. Zaczęła narastać świadomość, że Związek nie może zatrzymać się tylko nad pracą charytatywną, że oprócz tej działalności winien się włączyć w ogólny nurt polityczno-społeczny. Bardziej świadomi członkowie Związku zaczęli kłaść specjalny nacisk na zagadnienie wychowania członków Związku, na odbudowę człowieka — obywatela Państwa Ludowego. Związek zaczął brać udział w szeregu akcji całego społeczeństwa, zmierzających do odbudowy kraju, do zbudowania Polski sprawiedliwej i społecznej.

Kongres Połączeniowy jest witany przez wszystkich członków naszego Związku z ogromnym zadowoleniem. Już o wiele wcześniej zresztą ogniwa naszych organizacji wyraźnie domagały się połączenia. Odczuwaliśmy i odczuwamy wszyscy niezłomność tego połączenia zdając sobie sprawę, że jeden związek, łączący wszystkich kombatantów, stanie się obok Partii i Związków Zawodowych potężnym czynnikiem mobilizującym nasz naród do walki o pokój, do walki z imperializmem.

My, więźniowie hitlerowskich obozów zgłądy, którzy poznaliśmy dno faszystowskiego piekła, nie pozwolimy, aby dymy krematoriów znów miały zasnąć widnokręgi. Nie dopuścimy, aby nowa nowina zniszczyć

miała nasz kraj, aby nasi synowie znów mieli krwawić na polach bitew i gnąć w katołach imperializmu. My, byli więźniowie, pragniemy dołączyć nasz głos do milionów głosów ludzi, walczących na całym świecie o trwały pokój, o sprawiedliwość społeczną.

Jednocząc się, tworzymy potężną organizację, która, mając o wiele większe możliwości, niż dotychczasowe związki — w większym stopniu otoczy opieką potrzebujących pomocy członków i podopiecznych i która przede wszystkim stanie się ważkim czynnikiem w walce o pokój, o zagrodenie drogi powrotu ludobójcom. W walce o zbudowanie nowego, wspaniałego jutra bez wojen, bez fa zystowskich katołowi.

## Z procesu bandy „Cecylia”

# Utracili prawo do polskości

Przez okna sali „Resursy Kupieckiej”, gdzie w Bydgoszczy odbywa się proces bandy „Cecylia”, widać budowę. Na budowie murarze pracują na całego. Przez czas procesu dom naprzeciw „Resursy” porządnie urósł. A miasto ustrzone jest flagami, bo oczekuje przyjazdu zawodników, biorących udział w „Tour de Pologne” — przedstawiciele krajów demokracji ludowej i robotniczych związków sporowych krajów kapitalistycznych.

W sali „Resursy” jest duszno. Milicjanci w przerwach otwierają okna i wtedy ludzie odrywają się od procesu i widzą murarzy, pracujących naprzeciw i szandary, którymi jest przystrajone miasto. Ludzie wtedy odychają.

Bo na sali jest duszno nie tylko dla tego, że spóźnione tegoroczne słońce mocno przegrzewa, a sala wypełniona jest do ostatniego miejsca na galerii, ale i dlatego, że snują się tu cunura mary przeszłości i stwarzają ciężką, nie do zniesienia atmosferę. Dialog jest dobrze otworzył w przerwie okno i spojrzeć na szandary i usmiechnięty twarz murarza, wznoszącego nowy dom.

Ponure mary przeszłości, która już nigdy nie wróci — to właśnie ci ludzie, którzy zasiadają na ławie oskarżonych. I ci ludzie, których nazwiska padają na sali sądowej w związku ze zbrodnią. Bo, jak zwykle w tego rodzaju procesach — ludzie z ławy oskarżonych nie zamykają kręgu winnych zbrodni i zdrady, łącząc ich rozmaite nici i niteczki z innymi zbrodniarzami i zdrajcami.

Tak i tym razem. Na sprawie padły mi na dwa nazwiska: Józef Mackiewicz i Sergiusz Piasecki.

Nazwiska dość znane...

W czasie przerwy w rozprawie korzystając z uprzejmości przewodniczącego Sądu, informuję się u oskarżonego Miłwida o związkach, łączących tych panów z wileńską AK grupą dywersyjno — szpiekującą „Cecylia”, mającą na sumieniu 170 członków Związku Patriotów Polskich w Wilnie, zamordowanych lub wydanych przez „cecyliantów” niemieckim wywiadowi.

Osk. Miłwid opowiada: „Piasecki był z ramienia komendy AK instruktorem naszej grupy. Miał przeciw praktykę sprzed wojny. Czy był naszym zwierzchnikiem? Formalnie — nie, ale bez jego zgody nie można było wykonać akcji. Tak np. w czerwcu 1942 r. był wyrok śmierci na Józefie Mackiewicza, wydany przez sąd AK. Wyrok był na piśmie, sam go widziałem. Mackiewicz skazany na śmierć za działalność prohitlerowską, redagował gazetek z polecenia Niemców. Mackiewicz również, jako jeden z Polaków w Wilnie, oddał się do dyspozycji propagandzkiej propagandzie niemieckiej w sprawie Katinia.

Wyrażam zdziwienie, że ten „sąd” wyrokował również przeciw Niemcom i ich pomocnikom, z rozprawą bowiem wynikało, że „wyroki” zapadły tylko przeciw lewicowcom, polskim patriotom. Miłwid replikuje: „Owszem, były również i inne wyroki tylko ich nie wykonywano. Wyroku na Mackiewicza nie wykonano, bo Piasecki nie pozwolił, mówił, że Mackiewicz może nam być jeszcze potrzebny. Podobnie, Piasecki nie dopuścił do wykonania wyroku na Kiepl sztaście, oicerze śledczym wileńskiego gestapo...”

Tak... Biorę do ręki tygodnik „Wia

domości”, wydawany w Londynie. Data: 7 sierpnia 1949. Proszę zwrócić uwagę: 1949 (Rok IV nr 32 (175)). W numerze tym znajduje artykuł pt. „Rozdzieranie szali”. Autor — Józef Mackiewicz. W artykule tym p. Mackiewicz snuje smutne rozważania na temat, iż „psychika polska nie jest znów tak bardzo odległa od przyjęcia ostatecznego zwycięstwa rewolucji w kraju”, a poza tym każde emigrantom nienawidzić „bolszewicko — Stanisława Kowalskiego”, itp.

Polaka, zwolennika obecnego ustroju w Polsce i sympatyzaować z kontrolacją wszelkich innych narodowości. Słowem — p. Mackiewicz ogłasza popularny wykład dialektyki użył kowej reakcji: Pan Józef Mackiewicz, brat germanofila Cata-Mackiewicza, kolaborant i redaktor gazdiniłki antypolskiej. Pogratiulować londyńskim „Wiedomościom” doświadczonych współpracowników... I drugi, ten, który ocalił Mackiewicza — Sergiusz Piasecki. Sergiusz Piasecki, również doświadczony rzemieślnik, kreowany przez przedwojenne „Wiedomości Literackie” na niezwykle talent literacki, ponieważ burżuazkie czytelniki „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy” nie posiadali się z radości że zięjący i zaplujący się zoologiczną nienawiścią do wszelkiego postępu agent i zbir Piasecki mordował radzieckich ludzi i pozwalał paniom współpracującym erotyczno-sadystycznie dreszczyki emocij. Sergiusz Piasecki, który potem, dla odmiany, jako AK-owski dygnitarz, a zarazem hitlerowski agent, jako piesek wileńskiej Abwehrstelle instrualwał morderstwa Polaków, a jednocześnie bronił przed śmiercią gestapowców. Tenże Sergiusz Piasecki,

jako „wieszcz” emigracji, najistotniejszy może jej symbol, ogłasza so wojnie oświadczenie, że nie będzie pisał do prasy ukazyjącej się w Polsce. Raz jeszcze pogratulował szmatławcom emigracji współpracowników...

A młody publicysta Kazimierz Namysłowski i młody poeta Teodor Bujnicki, zostali w Wilnie zamordowani przez wychowanek Sergiusza Piaseckiego. Pogratiulować po raz trzeci. 170 członków ZPP „rozpracowali” i wydalili Niemcom „cecyliantów”. Kiedy członek prezydium wileńskiego ZPP, wdowa po zamordowanym prezesie, tow. Przewolski, podczas rozprawy zeznając jako świadek odczytuje długą listę wdów i sierot po zamordowanych, robotnicy, przybyli licznie po południu na salę sądową, zaciskają pięści.

Kiedy mowa jest o zbrodniach, popełnionych przez członków „Cecylii” lub bandę łupaszki już po wojnie, znów zaciskają się pięści. Zaciskają się również pięści tych byłych szeregowych członków AK, którzy paszeli w czasie okupacji do AK sądcą, że będą bić się z Niemcami i którzy nie wiedzieli, że w szeregach tej samej organizacji, że na jej czele znalazła się banda zdrajców, agentów, morderców i zbrodniarzy.

Mija już dziesięć lat od chwili wybuchu wojny. Minęło już pięć lat od chwili odzyskania niepodległości. Ciągłe jeszcze uchyla się kotara historii, ukazując zdradę i zaporzystwo polskiej burżuazji. Ujawnia się prawdziwe, zbrodnicze oblicze tych, którzy utracili prawo do polskości. Utracili je bezpowrotnie.

Jerzy Rawicz.

## Jack London MAUKI Przekład J. B. Rychlińskiego

Ważyl sto dziesięć funtów. Miał włosy kręcone, welniste jak u Nebra i był czarny szczególną czernią. Skóra jego nie wpałda ani w niebieskawy, ani w purpurowy odcień, lecz zwracała uwagę barwą i połosem sliwy. Zwał się Mauki i był synem wodza. Posiadał trzy „tambo”. Słowo to, używane w Melanezji, jest najbliższą pochodną słowno polinezyjskiego „tabu”. Otóż „tambo” Maukiego były następujące: po pierwsze, nigdy w życiu nie podać ręki kobiecie, nigdy w życiu nie sprofanować się dotknięciem kobiety lub przedmiotem do kobiety należącego; po drugie, nie jeść nigdy małży, ani też jakiegokolwiek jedzenia z ogniska, nad którym gotowano małże; po trzecie, nigdy nie dotknąć krokodyla ani nawet żółwiaka w Indji, w której kiedykolwiek przewożono choćby małż czystą krokodylię ścierwą.

Żeby miał również czarne, ale o odmiennym odcieniu: były one przesycone zmięciem, czarne jak sadze. Przyczyniła się do tego roduzina matka Maukiego, wgniatając w nie sproszkowany mineral, dobyte z szylbu w Port Adams. Port Adams — to nadmorska osada na Malajcie, a Malaita — najdziksza z wysp Archipelagu Salomona. Tak dzika jest ta wyspa, że dotąd nikt z handlarzy ani plantatorów pędzi ziemi na niej nie zdobył. Od czasów, kiedy pierwsi poszukiwacze perłowa i handlarze drzewem sandalowym zabłąkali się na tę krwawą arenę, aż po nasz wiek, znaniemu dla krajowców najzajmami wermowników, zaopatrzonych w wielostrzałowe karabiny i gazolinowe motory okrętowe, awanturnicy dziesiątkami całymi padali i padają pod tomahawkami

i olowanymi kulami ze strzelb sniderowskich. Dziś, w dwudziestym wieku, Malaita jest terenem eksploatacyjnym dla werbowników, wpływających jej dokoła w poszukiwaniu rąk robotczych do niewolniczej pracy na plantacjach bardziej ucywilizowanych, sędzielnich wysp. Rekruci zawierają z tymi handlarzami niewolników umowę, mocą której zobowiązują się harować cały rok za trzydziestkę dolarów. Krajowcy z tych bardziej ucywilizowanych wysp zhytnio ucywilizowali się sami, by pracować na plantacjach.

Mauki miał uszy przedziurawione nie w jednym, nie w dwóch miejscach ale w dziesiątkach miejsc. W jednej z mniejszych dziurek nosił gliniany fajkę. Większe dziury do tego się nie nadawały, bo główka fajki przez nie przechodziła. W największych dziurach uszu nosił zwykłe okrągłe drewniane kloeki o czteroczałowej średnicy. Na oko dziury te mogły mieć w obwodzie dwaście i pół cala, a może i więcej. Wlicznych mniejszych otworach nosił rzeczy w rodzaju: wystrzelonych gils, gwóźdź od podków, miedzianych strużyn, sznurków, paździerzey, lodzy; w chłodne wieczory przysiadłab jej purpurowymi kwiatami hibiscusa. Wynika stąd niebezpieczeństwo, że doskonale obywatel był bez kieszeni. Zresztą kieszeni nie mógł mieć, gdyż całym jego ubraniem była perkalowa przepaska szerokości kilku cali. Szczyrok nosił we włosach, zatrzasknięty na przedzierzwanym łoku czupryny. Najznakomitszą z jego kolekcji była rączka porcelanowej filiżanki, która na szylkretowym kółku zwiłala mu z przebitej przegródki nosowej.

Leż pomimo tych upiększeń Mauki miał miłą fizjonomię. Była to naprawdę miła twarz pod każdym względem i, jak na melanezyjską, nadzwyczaj urodziwa. Szpecił ją jedynie rzączy brak hartu. Twarz ładna, znieściała, prawie diwiewicza. Rysy drobne, regularne i delikatne. Podbródek i usta słabsza. Ani sładu hartu i charakteru w szcękach, czole i nosie. Oczy tylko rokiły aluzję do ukrytych właściwości, stanowiących kwintesencję jego jaźni zgłda dla innych niezrozumiałej. Tymi nie dociepującymi właściwościami były odwaga, zaciętość, nieustraszonosć, wyobraźnia i chytryść, a kiedy te cechy znajdowały sobie ujście w jakimś niezwykłym czynnie, wszyscy naokół nie posiadali się ze zdumienia.

Ojciec Maukiego był wodzem w Port Adams. Nic dziwnego tedy, że Mauki,

z pochodzenia nadmorski mieszkaniec, był ziemnowodnym stworzeniem. Znal obcyzaje ryb i ostry, w morzu czuł jak w otwartej księdze. Równie dobrze znalazł się na czołnach. Mając rok u miał już pływać. W siódmym roku życia potrafił wstrzymać oddech przez całą minutę i głową na dół dopłynąć do dna, na głębokości stóp trzydziestu. A gdy skończył siedem lat ukradli go Busmeni, morze nawet pływać nie umiemy i drżną na widok morza. Odtąd Mauki wdział morze tylko z daleka, przez rozstępy dżungli i z otwartych miejsc na spadkach gór wysokich. Stał się niewolnikiem karyka Fanfoa, panującego nad kilkudziesięciu busmeńskimi wioskami, rozsiadnym po górskich pasmach Malaity. O mrowiący się od krajowców wewnątrz Malaity biały człowiek, żeglujący po morzach, wnioskując tylko z dymów idących ku niemu w jasne poranki. Biali nie przekniekli w głąb wyspy. Kiedyś próbowali się wedrzeć, zapędzając się w poszukiwaniu złota w głąb dżungli i górskich wąwozów, ale za każdym razem zostawali w nich swe głowy na ozdoby kurnych chat busmeńskich.

Mauki miał lat siedemnaście, kiedy jego władcy, Fanfoa, zabrakło tytoniu. Fanfoa diabełnie zachciał się tytoniu. Były to ciężkie czasy w całym jego leszym państwie. Na kacyku mścił się w ten sposób rabunek w Suo, którego się dopuścił. Suo — to zatoka tak mała, że duży szkuner nie mógł w niej zarzuć kotwicy. Otaczał ją las mangrowych drzew, zwisających nad głębią. Suo stanowiła doskonałe miejsce zasadki. Otóż obaj biali mieli nieościeżność wpłynąć do niej w szalupie pełnej wszelkiego dobra — tytoniu i towarów łokciowych, nie mówię już o trzech strzelbach i zapasie amunicji. A trzeba wiedzieć, że w Suo nie mieszkała ludność nadmorska i było to miejsce, gdzie Busmeni mieli dostęp do morza. Szalupa od razu zaczęła robić wspaniałe interesy. Pierwszego zaraz dnia zwerbowano dwudziestu rekrutów. Nawet stary Fanfoa we własnej osobie podpisał umowę. I tegoż dnia rekruci zaoblił głowy dwóch białych, wymordowali żałogę, a szalupę spalili. Przez całe trzy miesiące w busmeńskich wioskach było zatręsienie tytoniu i łokciowych towarów. Leż potem nadeszły zięjące ogniem i żelazem okręty, które zaczęły zaspisywać wioski busmeńskie szrapnelami.



# Czy nastąpi przełom w „Bawełnianej Szóstce”

## Nowy system premiowania daje zakładom wielkie możliwości polepszenia a produkcji

Przed kilkunastu dniami odwiedziliśmy zakłady „bawełnianej szóstki”. U dyrektora naczelnego, tow. Flaszczynskiego, zapoznaliśmy się wówczas z wynikami pracy zakładów za pierwsze półrocze. Sytuacja nie przedstawiała się zbyt pomyślnie. Wprowadzić plan, wynikający z powziętych przez załogę zobowiązań, wykonany został w 1122 procentach, lecz ilość l-go gatunku, sięgała za ledwie 55 procent. Narzekano na brak dyscypliny wśród robotników. Zdarzały się także dni, kiedy kilkaset osób nie przychodziło do pracy i nie było wprost kogo postawić przy maszynie. Uskarżano się na opieszale prowadzoną akcję szkolenia młodych tkaczy, na brak dokładności w pracy tkaczki i przadek.

wielu miesięcy, podobnie jak i w innych zakładach bawełnianych. Nie przynosiła jednak dotąd pożądanego wyniku — zakłady nie wykonały bowiem planu jakościowego ani eksportowego. Zbyt późno przystąpiono do organizowania współzawodnictwa jakościowego. Gdy na początku drugiego półrocza sytuacja uległa poprawie, towarzyszą „szóstki” byli poważnie zaniepokojeni.

Tak było jeszcze przed kilkunastu dniami.

Jesteśmy znów w PZPB Nr 6. W sali fabrycznej zasiadli robotnicy ze wszystkich oddziałów produkcyjnych z pierwszej zmiany. Na mównicę — przewodniczyciele Związków Zawodowych tow. Dolewka i Piaklarz.

Mówią o nowym systemie premiowania za dobrą jakość produkcji. Robotnicy słuchają — z początku trochę nieuwważnie. Ale stopniowo wzrasta zainteresowanie. Zaczynają rozumieć, że nowy regulamin daje im możliwości polepszenia produkcji i zwiększenia zarobków. Po cichu tłumaczą to jedni drugim. Zabierają głos w dyskusji:

— Teraz to już wiemy — powiada tkaczka tow. Wójcik, — że mamy polepszyć jakość towaru, ale zadanie to spoczywa także na tych, którzy pracują nad tym samym towarem przed nami i po nas.

— Zwiększyć kontrolę techniczną, wtedy wyniki pracy będą lepsze — dodaje tow. Gniotkowa.

— Niech majstrów widać a szybką naprawę krosien — wtrąca tow. Górka.

— A wykończalnia niech nie psuje tego, co my zrobimy — kończy tow. Potacka.

Oto droga, prowadząca do poprawy jakości produkcji. Nowy regulamin przewiduje premie dla robotników z wszystkich wymienionych wyżej oddziałów. Wpływa on niewątpliwie na podniesienie odsetka prymy w przędzalni, tkalni i wykończalni. Już dzisiaj na zebraniu przewijaczki zobowiązują się oddawać szpulki dobrej przędzy, krosmalarze zaś — osnowy możliwie najlepszego gatunku.

Nowy system premiowania ułatwi bawełnianej „szóstce” wypełnienia zadań przed nią stojących. Daje on możliwość podniesienia dyscypliny pracy, wyrównania dotychczasowych zaległości w planach produkcyjnych, mobilizuje robotników do odpowiedzialnej walki o podniesienie jakości przędzy i towaru.

Jeżeli jednak nowy regulamin ma przynieść PZPB Nr 6 pożądanego wyniku, towarzysząca mu organizacja winna zmienić swój dotychczasowy system pracy. Muszą bardziej, niż dotychczas, żyć życiem fabryki i czujnie dźwigać wszelkiego rodzaju braki dyscypliny i staranności na wszystkich szczeblach — u robotnika, majstra, kierownika. Rada Zakładowa i organizacja partyjna muszą spełnić rolę wychowawczą i nauczycielską. Wtedy dopiero zmniejszy się ilość opuszczonych godzin, podniesie się jakość produkcji.

Ostatnie zebranie stanowiąc powinne powtórzenie przełomu w zakładach bawełnianej „szóstki”.

B. Wasiak.

H. Sam. i Szum.



### „Panuje pokój, radość i wesele”...

Nie wszystko z przeszłości przyjemnie jest wspominać, ale, coś zrobić, należy to nieraz czynić dla nauki choćby — na przyszłość.

Dlatego, pozwólcie, że zacytuję wam fragment rozmowy telefonicznej dwóch dość znanych „nieboszczyków”. Wiatr norymberski rozwiał już ich niestrawne popioły, ale 13 marca 1938 roku Ribbentrop nie był bynajmniej Ribben-trupem, tylko ważnym wysłannikiem III Rzeszy, a Goering... Goeringowi właśnie powierzył wówczas Führer prowadzenie spraw państwowych. Obaj dyktarze tak o to sobie rozmawiać wy, wymienione dnia przez telefon (linia Berlin—Londyn) uciegli po „anschlusse austriackim”. (Rozmowa odnotowana w aktach Trybunału Norymberskiego):

RIBBENTROP: Mogę panu tylko jedno powiedzieć, panie Goering, Niedawno, po śniadaniu, miałem rozmowę z Chamberlainem. Wywarł on na mnie bardzo dobre wrażenie. Dał mi list — jakąż wiadomość dla Führera, którą wręczę osobiście Führerowi...

GOERING: Cieszy mnie to bardzo...

RIBBENTROP: Moje wrażenie odnośnie obywateli — Halifaxa i Chamberlaina, jest doskonałe. Halifax sądził że obecnie mogą się tu wyłonić pewne trudności w związku z tym, że opinia publiczna uważa będzie wydarzenia za silną narzuconie rozwiązanie itd. Odniosłem jednak wrażenie, że każdy normalny Anglik, cała przeciętna publiczność zada sobie pytanie: co obchodzi Anglię Austria?

GOERING: Rozumie się. Jest to zupełnie jasne. Są sprawy, które obchodzą naród i takie, które go zupełnie nie obchodzą.

RIBBENTROP: kiedy po raz ostatni rozmawiałem z Halifaxem, nie zarekwizował on bezpośrednio na moje argumenty, ale pod koniec rozmowy powiedział mi, że mogę być przekonany o jego sympatii dla porozumienia angielsko-niemieckiego.

GOERING: Wszystko przedstawia się mniej więcej wspaniale. Panuje pokój. Dwa narody odnalazły się nawzajem; podały sobie ręce i panuje radość i wesele...

Jak zauważyliście, Goering w zakończeniu rozmowy odrucił figurę retoryczną, zwaną „część zamiast całego”; i nie dwa narody bowiem „odnalazły się nawzajem” w 1938 r., ale dwa zdradzieckie rządy: jeden Hitlera, drugi Chamberlaina i Halifaxa. Oba te rządy (doszedł do nich również i trzeci — rząd Daladiera, Bonnetta) dość długo „ścisnęły sobie ręce”, miastując tym uściskiem w 1938 r. — suwerenność Czechosłowacji, w 1939 r. — niepodległość Polski. Aby tylko zapewnić „pokój, radość i wesele”... Hitlerowi i jego ludobójczemu reżimowi.

Nie jesteśmy pewni, czy w piekle jest telefon, lecz jeśli jest — duch Goeringa z duchem Ribbentropa uczynią sobie niewątpliwie i obecnie rozmówki na temat „doskonałego użyczenia”, jakie wywierają na nich godni następcy Chamberlainów i Halifaxów — Atlee z Berinem. Tylko, że teraz „radość i wesele” złych duchów mgły, psiałość, wielka i skuteczna hejka pokonują naradom święta ze Związkiem Radzieckim na czele. Pokój, radość i wesele stają się udziałem tych, którym Hitler z Chamberlainem niósł wojnę, rozpacz i żalobę.

E. Tam

## Klasa robotnicza Polski będzie dla nas wzorem w pracy i walce

### — oświadczyli delegaci robotników fińskich podczas pobytu w Łodzi

Przed kilku dniami bawiła w naszym mieście delegacja robotników fińskich, która przybyła do Polski w celu zapoznania się z rozwojem naszego przemysłu i osłabianiem socjalnymi polskiej klasy robotniczej.

Delegacja fińska zwiedziła w Łodzi Państwowe Zakłady Przemysłu Dzielarskiego Nr 1 i Nowa Tkalnica w PZPB Nr 1.

Pozdrawiając serdecznie w imieniu robotników Finlandii polską klasę robotniczą i Czerwony Łódź, delegaci fińscy oświadczyli:

„W Polsce widzimy wielki entuzjazm klasy robotniczej. Kraj nasz dźwiga się w szybkim tempie ze zniszczeń wojennych. Byliśmy w wielu fabrykach i na nowo wznoszonych budowach, widzieliśmy nowe mosty w Warszawie, wspaniałą Trasę W-Z oraz odbudowę waszego Wybrzeża i wiemy, że u was robotnicy, chłopcy i inteligenci budują prawdziwie demokratyczne państwo.

Wasza demokracja jest w niczym nie podobna do rzekomej demokracji w Finlandii, gdzie władzę sprawuje rząd prawicowych socjalistów pod wodzą kasta ludu fińskiego. Fagerholma. Represje w stosunku do walczących robotników w naszym kraju stale wzrastają, gdyż reakcyjny rząd obawia się ruchu robotniczego, kierowanego przez Komunistyczną Partię Finlandii. Po ostatnich wypadkach w mieście Komi, gdzie policja nie zawahała się użyć broni palnej przeciw strajkującym robotnikom, robotnicy fińscy ostatecznie przekonali się jacy to „sojalisci” rządzą naszym krajem i kto jest prawdziwym obrońcą mas pracujących.”

„Klasa robotnicza Polski będzie dla nas wzorem w pracy i walce. My, fińscy robotnicy, możemy się od was wiele nauczyć. Wierzymy głęboko, że za waszym przykładem zdołamy również zjednoczyć nasze partie robotnicze, co będzie przełomową chwilą w naszej walce z rodzimym kapitałem”.

B. Wasiak.

### Brak windy utrudnia pracę

Centrala Nakładczą Przemysłu Odrodzionego istnieje już od dwóch lat. Przez pewien czas w CNPO było bardzo źle z winy nieodpowiedniego kierownictwa. Dzisiaj mamy już inne kierownictwo i praca rozwija się pomyślnie. Obecnie stanęliśmy do współzawodnictwa pracy z krakowskim oddziałem CNPO.

Lecz trapi nas jedna bolączka, a jest nią brak windy. Co dzień do naszego magazynu przyjeżdża kilkanaście samochodów, które trzeba wyładować, magazyn zaś mieszczą się na trzępcim i czwartym piętrze. Robotnicy zatrudnieni przy wnoszeniu sztuk materiałów już po kilkakrotnym przejściu z dołu na górę są bardzo zmęczeni.

Dyrekcja nasza wspólnie z Organizacją Podstawową i Związkami Zawodowymi kilkakrotnie czyniła starania w celu uzyskania przydziału windy. Kompetentne władze odpowiedziały naszej dyrekcji, że według planu 6-letniego budynku, w którym znajdują się magazyny, ulegnie rozbiórce, i z tych powodów winda nie zostanie założona.

Co prawda koszt założenia windy jest znaczny, ale może udało by się urządzić dźwignię zewnętrzna, która na pewno w dużej mierze ulży przy ładunkach, bo przecież nie można pędzić praktykowanego u nas marnotrawstwa czasu i sił o dalszych kilka lat.

M. G.



## Trzy fabryki jedwabniczo-galanteryjne ubiegają się o pierwszeństwo

Nie tylko między zakładami przemysłu bawełnianego i wełnianego rozwinęła się współzawodnictwo. O najlepsze wyniki produkcyjne ubiegają się także fabryki jedwabniczo-galanteryjne.

PZPZG. 4. 1041

W drugim kwartale powstał łączny współzawodnictwa między PZPZG Nr 4, Pasmanteryą Łódź-Północ i Łódź-Południe. W ciągu trzech miesięcy załogi tych fabryk walczyły o lepsze osiągnięcia w pracy, o zdobycie pierwszego miejsca. Zwycięstwo przypadło w udziale zakładom „czwórki”, które zdobyły w sumie 1.041 punktów dodatknych, wykonując w drugim kwartale plan w 109 procentach przy 97 procentach prymy. Drugie

Pasmanterya Łódź-Północ

ŁÓDŹ, DEN. 114

i dlatego zdobyły w sumie tylko 114 punktów dodatknych. Na usprawiedliwienie ich dodać należy, że przyczyną tak słabych wyników była prowadzona w tym kwartale akcja remontowa krosien. Załoga postanowiła jednak w tym etapie zdobyć lepsze, a mo że nawet pierwsze miejsce.

Współzawodnictwo międzyzakładowe skłania poszczególne zakłady do lepszej, wydajniejszej pracy. W ślad tych trzech fabryk powinny pójść wszystkie inne zakłady przemysłu jedwabniczo-galanteryjnego

Pasmanterya Łódź-Północ

### Nasi korespondenci fabryczni piszą

## PZPW Nr 2 szkołą nowe kadry włóknarzy i wzmacniają sojusz robotniczo-chłopski

W okresie wakacji br. do naszych zakładów, przybyła na praktykę grupa uczniów z 1-go Państwowego Gimnazjum i Liceum Przemysłowego w Łodzi, oraz uczniowie z Państwowego Gimnazjum Tkackiego w Krośnie.

Pragnąc im przy tej okazji zwrócić uwagę czytelników „Głosu” na szczególną życzliwość i serdeczność, z jaką odniosła się cała załoga, począwszy od majstrów i salowych, skończywszy na tkaczach i przadekach, w stosunku do młodzieży wiejskiej,

przybyłej do nas na praktykę z Krośna.

Przyjęto przyszłych młodych włóknarzy z terenu wiejskiego nie tylko tak — jak zwykle serdecznie wita się ucznia włóknieniczej w zakładzie, pracy. To było coś więcej — jak gdyby przeniesienie akcji łączności miasta ze wsią na teren zakładu pracy. Fakt, że wszyscy praktykant z Krośna są bez wyjątku dziećmi młodszych chłopów, sprawił, że związek między załogą, a praktykantami stał się jeszcze szerszy i serdeczniejszy.

Praktykant z Krośna wracają obecnie do swych szkół, by w dalszym ciągu zdobywać fachową wiedzę teoretyczną, a nam — co tu dużo kryć — brak jest ich. Zżyliśmy się z tą młodzieżą tym bardziej, że stosunki z nią nie ograniczały się wyłącznie do terenu samych hal maszynowych i produkcyjnych. Wspólnie z nimi braliśmy udział w naszych uroczystościach, a zwłaszcza w największej

spośród nich w tym okresie — 5-ej rocznicy manifestu PKWN.

Łączą nas w dalszym ciągu z tą młodzieżą nie tylko wspomnienia ale i stały kontakt pocztowy. Często otrzymujemy od nich listy.

W jednym z takich listów nasza praktykantka, kol. Helena Panaś — pisze między innymi: „Naszemu zadaniem było wrócić do szkół z jak największym zasobem wiedzy fachowej. I to zadanie, dzięki wspaniałej pomocy kierownictwa Waszej fabryki i wszystkich robotników, zostało całkowicie wypełnione.

Nikt nam nigdy nie odmówił pomocy ni wyjaśnienia, a trzeba przyznać, byliśmy często w naszej chłopskiej ciekawości natrętni”.

Listy tego rodzaju umacniające sojusz robotniczo-chłopski w Polsce należą do naszych najcenniejszych pamiątek.

H. Robaszkiewicz korespondent fabryczny „Głosu” z PZPW Nr 2

## Z robotnika-kierownikiem zakładu

Zjawisko awansu społecznego w Państwowym Zakładzie Sprzętu Transportowego Nr 4, oddział w Radogoszczu, jest jeszcze czymś nowym. Nic dziwnego, jeśli właśnie się pod uwagę, że zakład nasz został upaństwowiony dopiero na początku br.

Gdy dawniej o awansie społecznym dowiadywaliśmy się tylko z opowiadań i z pras, to obecnie i w naszej fabryce byliśmy świadkami takiego w pełni zastępowego wyróżnienia.

Dostał go tow. Henryk Zieliński, któremu powierzono stanowisko kierownika zakładu. Tow. Zieliński choć należy do młodszych robotników naszego zakładu, liczy bowiem lat 30, jest jednocześnie jednym z najbardziej aktywnych robotników zarówno na odcinku produkcji, jak i w pracy partyjnej.

Tow. Zieliński jako monter silnikowy znajdował się w czołówce wśród zawodniczących robotników i chętnie dzielił się z kolegami pracą swym doświadczeniem zawodowym.

W pracy partyjnej i społecznej. Był on między innymi współorganizatorem ruchu racjonalizatorskiego u nas, jako 1-szy sekretarz partyjnej organizacji oddziałowej wyróżnił się szczególną dbałością o warunki pracy robotników. Dzięki stałemu zainteresowaniu się naszej organizacją partyjnej zagadnieniami produkcyjnymi, plan produkcyjny w lipcu br. został wykonany w 117 proc.

Wierzymy, że pod kierownictwem tow. Zielińskiego potrafimy szybciej i lepiej wykonać te wszystkie pilne zadania, jakie stoją jeszcze w br. przed całą załogą naszego zakładu, że w pierwszym rzędzie przy zacieśnianiu się współpracy wzajemnej nowego kierownictwa zakładu, organizacji partyjnej i Rady Zakładowej przyspieszymy dostawy części do maszyn tatarskich i do silników, których przejściowy brak powoduje postoje.

M. Pietrak korespondent fabryczny „Głosu” z Państw. Zakł. Sprzętu Transportowego 4

## Przygotowania do szlachetnych zmagani o pierwszeństwo

### 7 zespołów PZPB w Rudzie Pabianickiej przystępuje do konkursu o najlepszą jakość

Warunki uczestnictwa w konkursie. Niektórzy nie namyślają się długo — od kilku dni przecież postanowili przystąpić do współzawodnictwa o zdobycie zaszczytnego tytułu jednego z najlepszych tkaczy przemysłu bawełnianego. Inną wracając jeszcze na salę, zbierają swe zespoły i dopiero potem przybywają znowu do Rady Zakładowej, przy nosząc na kartce wpisane nazwiska wszystkich członków. Bo przecież sprawy te trzeba porządnie przemyśleć, trzeba dobrze zdać sobie sprawę, że zespół uczestniczący w konkursie produkować musi tylko prymę i extra-primę.

Tow. Gościńska jest wielce zadowolona, bo oto dziś zgłosiło się do niej już 7 zespołów tkackich. W skład ich wchodzi wielokrotnie nagradzani przewodnicy pracy, ale także i tacy tkacze, którzy dotychczas nie zdobywali nagród. Przewodniczy jednak dobrze dobrać sobie zespoły i ręczą, że w takim składzie będą mogli odpowiadać za swą produkcję.

Nad biurkiem pochylają się kolejno kierownicy zespołów. W rękach skrzyp: pióro. Podpisują zobowiązanie, które brzmi: „Doceniając znaczenie walki o jakość produkcji, zgłaszamy swój akces do konkursu na najlepsze zespoły tkackie”.

Najpierw zgłasza swój zespół najmłodsza tkaczka, a znana już w całym zakładach przewodnica, tow. Irena Kwiatkowska. Do jej zespołu wchodzi tow. Eugenia Pluskota, Genowefa Borecka i Józefa Cielińska. Zespół drugi tworzy tow. Helena Bachman z tkaczkami: Józefą Klazel, Heleną Oleśkiewicz i Marią Pycio. Oba te zespoły pracują na 6 krosnach i są dwuzmianowe.

Teraz następują podpisy zespołów trzymianowych, pracujących również na „szóstkach”. Zespół trzeci: tow. Józefa Błiniec, Leokadia Franciszkowska, Anna Janiszewska. Zespół czwarty: Helena Pawelek, Zofia Rodewald, Kornelia Tomaszewska.

Ostatnie trzy zespoły pracują na „czwórkach”. Zespół piąty organizuje jej wytrawna tkaczka, tow. Janina Jakubowska wraz z Genową Piechowicz, Janiną Redzyna i Stanisławem Kubizem.

Zespół „szósty” tworzą: Józef Mańka, Aleksander Lisak i Feliks Brożek. Zespół siódmy: Wojciech Bungler, Ignacy Kazmierczak i Stefan Marchewka.

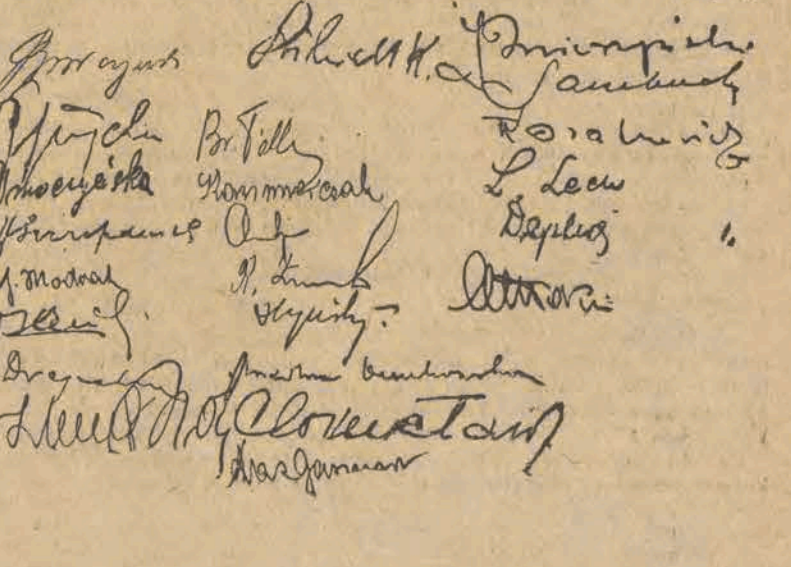
Jak widać więc, P.Z.P.B. w Rudzie przystąpiły do konkursu w licznym i silnym składzie. Z pewnością w zawodach tych staną się poważnym przeciwnikiem dla innych zakładów, które zgłasza swój udział w konkursie o najlepsze zespoły tkackie.

M. S.

## Jesteśmy oburzeni...

My, pracownicy kultury, zatrudnieni w Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi, wierzący katolicy obserwując ostatnie wystąpienia Głowy Kościoła, oraz Watykanu stwierdzamy, że wykraczają one poza sprawy wiary i moralności, a przeto nie mogą być traktowane jako obowiązujące myślenia katolików.

Oburzeni jesteśmy faktem uczestnictwa Watykanu w kampanii rewizjonistycznej dotyczącej polskich granic zachodnich. Uznaliśmy za sprawę pilną, aby na Ziemiach Zachodnich





# PROMYK

# MACIUS i RAKI

Jurek Nowak nie należy do uczniów, którzy cierpią na „naukowstręt” a szkołę uważają za ja kieś „zło konieczne”. Wręcz przeciwnie: Jurek lubi się uczyć, a szkołę swoją bardzo kocha. Kocha szkołę i dlatego myślał o niej „czesto-gesto” w czasie wakacji z wielkim zmartwieniem. Ze mia nowicie „stara, kochana buda” mieści się w bardzo zaniedbanym budynku, że sufity na górnych piętrach trochę przeciekają, że ściany jego klasy są obdrapanie i brudne...

Idzie sobie Jurek niedawno ulicą i myśli:  
— Jak też to będzie w nowym roku szkolnym? Czy powita nas znowu stary obdrapaniec? Br, na dworze jasno i pogodnie, a w klasie będzie ciemno i ponuro...  
Z rozmyślań tych wybija nagle Jurka znajomy, wesoly głos:  
— Serwus, jak się masz! Coś ty bracie, taki strapiony? Zle spędzi leś wakacje? Brzech ci może boli?

Podnosi Jurek głowę i widzi młodą, pyszatą gębę przyjaciela, Genka Olejnika, zwanego popularnie „Zajęczy Pyszczek”. Opowiada Jurek Genkowi o swoim zmartwieniu, a „Zajęczy Pyszczek” — w śmiech:  
— A kiedyś ty, bracie, wrócił do Łodzi?  
— No, wczoraj — odpowiada Nowak. — Ale co to ma do rzeczy?

— Ma — oświadcza krótko i stanowczo Olejnik. — Bo dlatego nie nie wiesz, co się w naszym mieście dzieje.  
— Co takiego, mój złoty „Zajęczy Pyszczek”?  
— E, co tam dużo gadać — uśmiecha się Genek. — „Skoczmy” do tramwaju, sam zobaczysz!

Jeszcze nie wysiedli z tramwaju, kiedy Olejnik szarpnął za rękaw przyjaciela, wołając:  
— Patrz, Jurek — nasza buda! Spogląda Jurek, a tu niespodzianka: budynek szkoły nie widać. Ukryty pod rusztowaniem, na którym uwijają się jacyś ludzie.  
— Rozbierają naszą szkołę! — zawołał z rozpaczą.  
— Przeciwnie: ubierają ją! — odparł wesoly Olejnik. — Chodźmy tam, sam się przekonasz.

Ano, rzeczywistość, patrzy Jurek i oczom nie wierzy: pod dachem „czarodziejskiej” dłoni murarzy znikają dziury w murze, front szkoły pokrywa się tynkiem. Budynek niby ten sam, a — nie ten sam.  
A wewnątrz gmachu uwijają się malarze z kablami i pendzlami.  
— Nie kręćcie się, chłopcy — zwraca uwagę jeden z nich. — Możemy was zachłapać, a potem w domu — skóra będzie w robotcie!

Nie zdążyła jednak domalować portretu nowej nauczycielki. Drzwi się otworzyły i na progę zjawiała się ta, o której mówiła: w samej rzeczy młodzianka, niebieskooka ze złocistymi warkoczami, owiniętymi wokół głowy jak wianek.  
Dzieci wstały na powitanie i w ciszy, jaka nastąpiła, rozległ się głośny szepc któryś z dziewczynnek:  
— Och naprawdę, jaka śliczna! Nauczycielka uśmiechnęła się leciutko, podszła do swego stolika i kładąc tękę powiedziała:  
— Witajcie, dzieci! Więc wyście tacy? A mnie mówiono, żeście jeszcze mali. Siadajcie, proszę.

Dzieci usiadły. Nauczycielka przeszła wzdłuż ławek, zatrzymała się, znowu się uśmiechnęła i powiedziała:  
— Cóż, trzeba się poznać. Ja nazywam się Elizaweta Iwanowna, a wy?  
Dzieci zaśmiały się. Nauczycielka podszła do stołu i otworzyła dziennik.  
— O, jak was tu dużo! Cóż trzeba się jednak poznać. Antonowa — która to?  
— Ja — odrzekła Wiera Antonowa i wstała.  
— Opowiedz mi coś o sobie — powiedziała nauczycielka, siadając przy stoliku. — Jak ci na imię? Kto są twoi rodzice? Gdzie mieszkasz? Jak się uczysz?

— Uczę się... tak sobie... dobrze — powiedziała Wiera.  
Dzieci parsknęły śmiechem. — Siadaj — uśmiechnęła się nauczycielka — to się zobaczy. Następna, Barynowa.  
— Ja.  
— A tobie jak na imię?  
Barynowa powiedziała, że jej na imię Tamara, że mieszka w sąsiednim domu, że mama jest bufetową, a ojciec umarł, kiedy była jeszcze malutką.  
Podczas gdy to opowiadała, Wołodia Bessonow niecierpliwie kręcił się w ławce. Wiedział, że następne nazwisko jest jego i nie mógł się już dłużej doczekać. Ledwie nauczycielka wywołała jego nazwisko, Wołodia już zerwał się i zaterkotał:  
— Nazywam się Wołodia. Mam jedenaście lat, Mój ojciec jest fryzjerem. Mam psa Tuzika.  
— Cicho... cicho... — uśmiechnęła się nauczycielka. — Dobrze, siadaj — wystarczy. O Tuziku opowiesz mi później, inaczej nie zdążę poznać się z twoimi kolegami.  
Tak stopniowo, według alfabetu wywołała pół klasy. Przyszła wreszcie kolej na nową.  
— Morozowa! — wywołała nauczycielka.  
Ze wszystkich stron zakrzyczano:  
— To nowa! Elizaweto Iwanowna, ona jest nowa! Ona dziś dopiero pierwszy raz.  
Nauczycielka uważnie spojrziała na drobnią, szczerpłą dziewczynkę, która wstała w swojej ławce.

## Witaj, szkoło!

Co powiedziawszy, zaczyna opryskiwać wodą brudną ścianę klasy. Ale Jurek nie odchodzi. Spoziera z wyraźnym zachwytem na to, co się w „starej, kochanej budzie” dzieje. Raptem jakaś myśl przebiega mu przez głowę.  
— Proszę pana — pyta z niepokojem zajętego robota majstra malarskiego — a czy to wszystko będzie aby gotowe na pierwszego?

Majster przerywa na chwilę pracę, w pierwszej chwili chce ofuknąć natrętnego „szczeniaka”, ale popatrzywszy na jego naprawdę zatroskaną twarzyczkę, spuwa przez zęby, obciera rękawem wusa i rzecze z życzliwym uśmiechem:  
— Czy będzie, pytasz, gotowe na pierwszego? A nie widzisz, smyku, jak się nam robota pali w ręku? Dlatego też prosimy, abyście nam nie przeszkadzali...  
Genek ciągnie za sobą przyjaciela.  
— Patrz, Jurek, kto tam stoi na podwórzu?

— A na podwórzu stoi nauczyciel, ob. Lewandowski i rozmawia z ob. Kuterbą i ob. Mancewiczową z Komitetu Rodzicielskiego. Spozierają chłopców i przyzywają ich gestem do siebie.  
— No, i jak tam, chłopcy? — pyta opiekun klasowy. — Nie spozieracie się chyba tego, że wam tak ładnie wraz z Komitetem Rodzicielskim szkołę wyremontujemy?  
— Czyżwiście, proszę pana — odpowiada Jurek. — To naprawdę wielka niespodzianka. No, zupełnie nowa szkoła! O wiele przyjemniej będzie teraz do niej chodzić...  
— Jeszcze jedna przyjemna nowość czeka was już za dwa dni — uśmiecha się ob. Mancewiczowa z Komitetu Rodzicielskiego. — Uroczystość, jakiej nigdy dotąd nie było. Wyjątkowo odświeżone rozpoczęcie roku szkolnego.  
— Ja wiem, proszę pani — woła „Zajęczy Pyszczek” — kina będzie dla wszystkich uczniów!

— Nie tylko kino — poprawia nauczyciel — ale i koncerty w Filharmonii, przedstawienia w teatrze kukielkowym, występy fabrycznych zespołów świątecznych, zawody sportowe kolarskie, bokserskie, lekkoatletyczne, pływackie...  
— Ojej — przerywa Jurek, łapiąc się za głowę. — To wszystko dla nas w dniu 1 września?

— Tak, moi drodzy. To wszystko ko dla was — od nas „dorosłego” społeczeństwa. Bo w tym roku rozpoczęcie nowego roku szkolnego będzie nie tylko waszym wewnętrznym świętem, ale uroczystością całego narodu.  
— A młodzież niezamężną — do daże ob. Mancewiczowa — oprócz rozrywek obdarzymy pożytecznymi prezentami w postaci książek i pomocy naukowych.  
— Widzisz — trąca wesolo lokciem w bok Genek Olejnik Jurka Nowaka. — W nowej szkole rozpoczęciem w tym roku zupełnie nowy rok szkolny. Kiedy się to wszystko słyszy, to złowick aż się tego 1 września doczekać z niecierpliwością nie może...  
I „Zajęczy Pyszczek” rozjaśnia przyjemnym uśmiechem swoją młodą pyszatą gębę.  
Et.

Tego dnia Maciuś zrobił w obo-

Spotkanie nastąpiło nieoczekiwanie. Maciuś najspokojniej jechał koleją z obozu do miasteczka po zakupy. W wagonie było bardzo wesoło. Jeden z pasażerów naśladował głosy ptaków, co budziło szalony zachwyty Maciusia, inny grał na harmonii, a wszyscy jadący niebardzo składnie śpiewali — „Rozumieliśmy się wierzby...”. I nagle... zamiast wierzby, rozszalał się Maciuś, krzyknął tak przeraźliwie że wszyscy urwali w pół słowa piosenkę, a po chwili wybuchł takim śmiechem, że aż szyby w oknach zabrzęczały. Maciuś wyprawił w wagonie dzikie skoki, machając rozpaczywie rękami, a u spodniek wisiół, ucepiłony potężnymi kleszczami, brunatny, wielki rak. Wylazł z grubej teckiej jeszcze grubszego pana i powędrował na ławce aż do macjuszowych spodniek. Po chwili gruby pan odcepił upartego raka i spowrotem wsadził do teckiej gdzie było dużo raków.

Maciuś roztarł sobie poszczypane miejsce i zaczął się ciekawie wypyttywać grubego pana o niegrzecznego raka: dlaczego chodził tylem, a dlaczego w zupie jest czerwony, a skąd wiezie tyle raków? Maciuś zdziwił się niemało, kiedy dowiedział się, że raki są niedaleko ich obozu, w rzecce, która kręci tam kilkoma łukami wśród wysokich i rozłożystych drzew.  
Maciusia bardzo zainteresował polów raków. Gruby pan przyrzekł, że na następny polów zabierze go z sobą.  
Tego dnia Maciuś zrobił w obo-

Maciuś roztarł sobie poszczypane miejsce i zaczął się ciekawie wypyttywać grubego pana o niegrzecznego raka: dlaczego chodził tylem, a dlaczego w zupie jest czerwony, a skąd wiezie tyle raków? Maciuś zdziwił się niemało, kiedy dowiedział się, że raki są niedaleko ich obozu, w rzecce, która kręci tam kilkoma łukami wśród wysokich i rozłożystych drzew.  
Maciusia bardzo zainteresował polów raków. Gruby pan przyrzekł, że na następny polów zabierze go z sobą.  
Tego dnia Maciuś zrobił w obo-

Maciuś roztarł sobie poszczypane miejsce i zaczął się ciekawie wypyttywać grubego pana o niegrzecznego raka: dlaczego chodził tylem, a dlaczego w zupie jest czerwony, a skąd wiezie tyle raków? Maciuś zdziwił się niemało, kiedy dowiedział się, że raki są niedaleko ich obozu, w rzecce, która kręci tam kilkoma łukami wśród wysokich i rozłożystych drzew.  
Maciusia bardzo zainteresował polów raków. Gruby pan przyrzekł, że na następny polów zabierze go z sobą.  
Tego dnia Maciuś zrobił w obo-

## Albatros tonie!

Do kolacji brakowała jeszcze pół na godzinę. Słońce przypiekało nad wysokimi wierzchołkami pobliskiego lasu. Gorąco dokuczało wszystkim. Chłopcy całą grupą poszli ochłodzić się kąpielą w jeziorze. Z namiotu wyjrzał chłopak z rozochoczoną czupryną, szybko obejrzał się w okolo i krzyknął w stronę drugiego namiotu — Heniek, gotowie! Po chwili z drugiego namiotu wyskoczył chłopak w krótkich spodniach i marynarskiej bluzie z długim kijem w ręku — Możemy iść! — odpowiedział i ruszył wąską ścieżką za namiotem do widniejących w dali szuwarów! Za nimi pobiegł barłykowany blondynek z dwoma deseczkami pod pachą. Przed szuwarami zatrzymali się i podejrzliwie spojrzeli za siebie. — Nikt nie widzi — mruknął ten w marynarskiej bluzie. Phi! Ale zobacz, jak nas zobaczają — krztusił się z radości grubas.

Cicho Stasiu, lepiej bierz się do roboty — upominał go poważnym głosem kolega. Zniknęli obaj w wysokich szuwarach, tylko wierzchołki lekko się chwiały, znacząc drogę, którą brnęli. Po chwili wyszli na małą polankę, otoczoną z trzech stron wodą, w której przelatywały wielkie, rozłożyste drzewo, lekko pochylone nad brzegiem. Obok grubego pnia, leżała w zielonej trawie łódka. Na ciemnym, brunatnym od starości poszyciu widniały jasne plamy nowych deseczek, a na mocno zadartym dobie błyszczały świeżością literki: „Albatros”. Obaj przyjaciele — Heniek i Stasiu — wyścignęli przed paroma dniami z szuwarów stary wrak łódki i w największej tajemnicy przed całym obozem postanowili ją odremontować. Dziś zrobił wioślo i z całym szykiem wypłynął na jezioro. Dopiero koledzy zobaczyli, jak zobaczają ich w łódce, w ich własnym „Albatrosie”. Przecież cały oboz marzył o łódce, a oni mają tutaj na „swojej” polance „Pod wierzba” swojego „Albatrosa”!

Hej! Oop! — Na podłożonych okraglakach „Albatros” zjechał do wody, jak okręt z prawdziwej stoczni. Wprawdzie łódka zaraz przechylała się nieco na bok i na dnie pokazała się woda, jednak na to chłopcy nie zwracali uwagi. — Drobnotka — mają przecież z sobą menażkę, to jeden będzie wyłaził, zamiast siedzieć beczynnym, bo ma ją tylko jedno wioślo. — Żaloga na przykład — zakomenderował wzruszonym głosem Heniek i obaj weszli do łódki. Ale „Albatros” nie żyzył sobie takiego obciążenia. Zaczął przechylać się to na jedną, to na drugą stronę, a kiedy żaloga wytrzymała to pierwsze

kiwnięcie, ucepiłona kurczowo burty łódki, zaczęła od spodu nabierać wody. Było jej najpierw trochę na dnie, potem sięgała już kostek.

— Ale Heniek teraz już „Albatrosa” nie opuści — Stasiu wybieraj wodę, ja wiośluję — krzyknął — Jak deski napęczniają w wodzie, to i ciebie przestanie. I zaczął rozgarniać wiosłami wodę to z jednej, to znow z drugiej strony burty.  
Jednak „Albatrosa” oblaskawić było trudno. Kiwanie wzmożło się, Heniek, czerwony z wysiłku, zaczął coraz mocniej machać wiosłami, brzygając wokół wody. „Albatros” niepokojąco pochylił dziób, nurzając go coraz głębiej w falach. Heniek już opadał z siły, ale nie chciał oddać wiosła Stasiuowi. Musi dopłynąć do chłopców. Jeszcze tylko wypłynie zą tego zakrętu i już będzie przy kąpiących się kolegach. Stasiu też co chwila ocierał pot z czoła, bez przerwy wylewając wodę za burty, a sięgała już do połowy łydek...  
Władek! — krzyknął Jędrka, patrz! Tam, za zakrętem! Łódka! Jak mamę kocham — To Heniek i Stasiu! — Chłopcy, pływamy do nich! I cała gromada, wzbijając fontanny wody, przychając i burząc na polowie jeziora spokojną powierzchnię, popłynęła w kierunku

zauważonej przez Jędrka łódki. Płynęli na wyciągi, kto pierwszy. „Albatros” tonie! Krzyk był tak przeraźliwy i donośny, że mimo plusku i szumu wody usłyszeli go wszyscy pływacy. Jędrka podniósł głowę i... łódki już nie zobaczył, tylko na wodzie kołysały się dwie główki, wydające przeraźliwe okrzyki. Kiedy wszyscy dopłynęli do brzegu, trzeba było obdzielić obu członków żalogi „Albatrosa” paroma kuksańcami, zanim opowiedzieli swoją tragedię. Byli niepokieszeni.  
— Chcieliśmy wam zrobić niespodziankę, a tutaj, za tym zakrętem, jak nie lunie do środka woda! Po paru sekundach naszego „Albatrosa” już nie było — kończył żalosiście Stasiu.

— No chłopcy, chcieliście nam zrobić niespodziankę, to ja wam się odwzięcam! Oczy wszystkich zwróciły się na drużynowego. Ten przez chwilę się uśmiechał, powiększał jeszcze ciekawość chłopców, a potem wypalił: Pojutrze do staniemy na przeciag całego czasu przebywania w obozie dwie łódki z tutejszego majątku państwowego.

Ostatnie słowa drużynowego zagłuszył gromki okrzyk radości. Na wet Stasiu i Heniek rozruszali się po stracie swego starego „Albatrosa”.

brała swoją tękę i przedko wyszła z klasy. Nową otoczono ze wszystkich stron. Zaczęło ją potrząsać, uspokajać. Ktoś wybiegł na korytarz po wodę. I kiedy dzwoniąc zębami o brzeg blaszanego kubka Wala wypila kilka łyków, uspokoiła się trochę i nawet powiedziała „dziękuję” temu, co jej przyniósł wodę.  
— Morozowa? Co ty? Co ci to? — pytało dokoła.  
Nowa nie odpowiadała. Szlochała, łykała lzy.  
— Ale co ci jest? — nie ustępowały dzieci, otaczając ławkę ze wszystkich stron.  
— Odejdźcie — odciągała ich Liza Kumaczowa. — Jak wam nie wstyd. Nie wiadomo. Może ktoś jej umarł.  
Słowa te podziały na dzieci i na nową. Nowa znowu upadła twarzą na pulpit i jeszcze głośniejsze się rozplakała, a dzieci zmieszaly się, zamilkły i stopniowo rozeszły się.

Gdy po dzwonku Elizaweta Iwanowna znowu zjawiała się w klasie, Morozowa już nie płakała. Od czasu do czasu tylko pociągała nosem, ścisając w garści swoją malutką, zupełnie przemokłą chusteczkę. Nauczycielka nie jej już więcej nie mówiła i przystąpiła od razu do lekcji. Razem z całą klasą nowa pisała dyktando. Zbieając kajety Elizaweta Iwanowna zatrzymała się obok jej ławki i nieźbyt głośno szptała:  
— No, jak się czujesz, Morozowa?  
— Dobrze — bąknęła nowa. — Może jednak poszłabyś lepiej do domu?  
— Nie — odpowiedziała Morozowa i odwróciła się.  
Więcej w ciągu tego dnia nauczycielka nie zwracała się do niej i nie wywoływała Morozowej ani z roszyńskiego, ani z arytmetyki. Dzieci też zostawiły ją w spokoju. Ostatecznie, co tu takiego niezwykłego, że mała dziewczynka rozplakała się na lekcji? Po prostu zapomniano o niej. Tylko Liza Kumaczowa pytała co chwila nową, jak się czuje, a ta albo mówiła po cichu „dziękuję”, albo nie odpowiadała, tylko kiwała głową.  
Jako tako dosiedziały do końca i ledwie zadzwieczał ostatni dzwonek, zebrała śpiesznie swoje książki i kajety, zaciągnęła je rzymskim i wybiegła z klasy. Przy wieszadłach postukując numerkiem o kontuar stał już Wołodia Bessonow.  
— Czy wiecie — opowiadała dozorczyni — w naszej klasie jest nowa. Nazywa się Morozowa. Przyjechała z Ukrainy. Taka białowłosa... O, to właśnie ona — powiedziała utrzwawszy Morozową. Spojrzał na dziewczynkę, zmarszczył nos i zawołał:  
— Cóż, panno płaksa — nie udało się mnie przegonić? Ja jednak pierwszy wychodzę, co?

L. Pantelejew Tłum. Helena Bobińska  
**NOWA**  
(Ciąg dalszy)

— Ach, tak — powiedziała nauczycielka.  
— Elizaweto Iwanowna! — zawołał Wołodia Bessonow podnosząc rękę.  
— Co takiego? — spytała nauczycielka.  
— Elizaweto Iwanowna, ta dziewczynka jest nowa. Nazywa się Morozowa. Ja pierwszy ją dziś zobaczyłem.  
— Tak, tak — odrzekła Elizaweta Iwanowna. — Jużemy o tym słyszeli. Cóż, Morozowa, opowiedz o sobie swoim nowym kolegom.  
Nowa westchnęła ciężko i spojrziała gdzieś w bok, w kątki klasy. — Nazywam się Wala — zaczęła. — Wnet będę miała 12 lat. Urodziłam się w Kijowie i przez cały czas tam mieszkalam z tatusem i z mamą. A potem...  
Zająknęła się i zupełnie cicho, samym ruchem warg dokończyła:  
— A potem mój tatuś...  
Coś przeszkadzało jej mówić. Nauczycielka wyszła z za stołu.  
— Dobrze, Morozowa — powiedziała. — Dość. Później opowiesz. Ale już było za późno. Nowej



Z życia robotników rolnych

Ob. Obarzanek

odznaczony orderem „Sztandaru Pracy”



Aleksander Obarzanek odznaczony orderem „Sztandaru Pracy” I klasy jest przodownikiem pracy w rolnictwie. Pracuje jako kierownik obory PGR. Koryta w zespole Łęczyckim. Przez całą młodość krowy, którymi opiekuje się wynosi 4 986 litrów rocznie. Jedną z krow „Wega” dała w ubiegłym roku 8 006 mleka o zawartości 3,7% tłuszczu. Ob. Obarzanek sam doi krowy.

Na zdjęciu: Obarzanek przy pracy.

W przededniu dożynek Pomyślny przebieg zbiorów — właściwa gospodarka zbożowa oto wynik wprowadzenia planowości w rolnictwie

Żniwa dobiegły końca. Już za kilka dni na terenie województwa łódzkiego będziemy obchodzili dożynki — święto plonu, których główne uroczystości w tym roku odbędą się na Psim Polu pod Wrocławiem.

Tegoroczne dożynki będą świętem radości i dumy chłopów oraz robotników rolnych ze zdobyczy politycznych, gospodarczych i kulturolno-światowych, osiągniętych w okresie pięcioletniej odbudowy i rozbudowy Polskiej Ludowej.

Uroczystości dożynkowe zadokumentują pogłębienie się sojuszu robotniczo-chłopskiego oraz zmanifestują gotowość pracujących chłopstwa do walki o dalszy rozwój gospodarstwa i kulturalny wsi polskiej.

Dożynki będą także podsumowaniem naszej tegorocznej pracy i przebiegu żniwa.

Mimo nadmiaru deszczowych dni, zbiory w tym roku wypadły pomyślnie. Możemy ze spokojem patrzeć w przyszłość pewni, że w bieżącym roku chleba nam nie zabraknie. Starczy nam zboża na zaspokojenie potrzeb ludności, na cele hodowlane, wreszcie na koniunowanie pomyślnie zapoczątkowanego w roku bieżącym eksportu.

Drugi to już z kolei rok urodzajny, w którym nie ciąży na barkach rządu dokuczliwa troska o źródła pokrycia deficytów zbożowych.

A jednak właśnie dziś, gdy mamy już poza sobą pomyślne żniwa, należałoby w kilku choćby słowach wspomnieć o niemal katastrofalnych latach 1946 — 1947 czy 1947 — 1948, w których do rozlicznych trudności przyżywanych przez nas, dźwigające się ze zniszczenia państwo, dołączały się nieurodzaje. Wtedy z pomocą przyszedł nam Związek Radziecki, dostarczając tysiące ton zbóż chlebowych.

W tamtych ciężkich latach poczyniliśmy wiele doświadczeń, z których rząd wyciągnął konieczne wnioski. Najważniejszy z nich brzmiał, że w interesie ogółu ludności, w interesie świata pracy, jedynie uspołecznienie handlu zbożem, gwarantujące rolnikom stałość cen, może równocześnie zapewnić ludności miast należytę zaopatrzenia. Tylko i wyłącznie gospodarka planowa pozwoli na zrędo wienich rezerw zbożowych, które umożliwią spokojne przetrwanie ewentualnego roku nieurodzaju.

Dziś patrząc na te sprawy z perspektywy kilku minionych lat, musimy stwierdzić, że uspołecznienie handlu zbożem, dało spodziewane

wyniki nie tylko w sensie ochronny i regulacji rynku, ale również, jeśli chodzi o możliwie oszczędna i rozsądna, przewidująca gospodarkę posiadanych w kraju zasobami zboża. Jakość chleba i mąki przeznaczonej na konsumpcję ulega stałej poprawie. Bez reszty zostają zaspakajane potrzeby rolników na zboże i uboczne produkty przemiału, przeznaczone na cele hodowlane. Rolnicy obecnie, dzięki opłacalnemu cenom mogą stać uoskonalac produkcję i zwiększać wydajność z ha. Wreszcie dzięki planowej gospodarce nastąpiło niezależenie się polskiego rynku zbożowego od kryzysów rolnych zagranicą, które przed wojną za czasów rządów sanacyjnych były jedną z przyczyn nędzy drobnego i średniego rolnika.

Zysk z obrotu zbożem nie tonie

dziś w kieszeni prywatnego kapitalisty.

Rozbudowa sieci gminnych punktów skupu, ułatwiających rolnikom bez kłopotów i dalekich wędrówek sprzedaż wyprodukowanego zboża, dokonywana w tempie przyspieszonym rozbudowa magazynów i elewatorów, bez których nie może być mowy o racjonalnej gospodarce, pełne zaopatrzenie miast w produkty zbożowe, prowadzona z dużym nakładem kosztów i wysiłkiem walka z wyrządzającymi olbrzymie straty szkodnikami zbóż, modernizacja młynów itd. — oto wyniki właściwej gospodarki zbożowej, prowadzonej przez nasze państwo. I o tym z racji nowych, pomyślnych zbiorów w przededniu dożynek należy pamiętać.

OD NASZYCH Korespondentów

Chłopi samopomocowcy

z gminy Ossa pracują nad przebudową wsi

Dnia 14 sierpnia w Odrzywole, gm. Ossa, pow. Opoczno odbyło się zebranie rozszerzonego plenum Zarządu Gminnego Z. S. Ch. W zebraniu uczestniczył przedstawiciel Zarządu Powiatowego. Otwarcia zebrania dokonał przez Zarządu Gminnego ZSCH. zaznajamiając zebranych z celem, oraz porządkiem dziennym zebrania. Następnie delegat Zarządu Powiatowego ZSCH. wygłosił referat omawiający zadania kulturalne i gospodarcze ZSCH. na wsi. Prelegent w swoim referacie podkreślił potrzebę krzewienia kultury na wsi i przypomniał chłopom czas

nymi swymi osiągnięciami w pracy. — Chcemy — mówi gospodarz Kania ze wsi Ossa — aby ziemię naszą zmusić do większej wydajności. Uczynimy to przez stosowanie nawozów sztucznych.

— Domagamy się — mówi dalej Kania — aby wieś naszą odwiedzali agromonowie pouczający nas o lepszym uprawianiu ziemi. My, chłopcy — kończy Kania — zrzeczeni w ZSCH. starając się będziemy o wykorzystanie możliwości kształcenia się, likwidując wśród nas analfabetyzm, tę straszną spuściznę czasów sanacyjnych.

W dalszym ciągu dyskusji zabierało głos wielu chłopów poruszając swoje bolączki i troski

codzienne. Na wszystkie pytania chłopcy otrzymywali wyczerpujące wyjaśnienia.

Na zakończenie zebrania zgradowieni chłopcy postanowili zwiększyć szereg ZSCH. oraz włożyć więcej pracy w przebudowę gospodarstwa i kulturalną wsi polskiej.

— „Związek Samopomocy Chłopskiej w powiecie opoczyńskim grupując w swych szeregach chłopów mało- i średniorolnych, przez podnoszenie gospodarstwa i kulturalne wsi swego powiatu stanie się budowniczym lepszej przyszłości” — czytamy w zobowiązaniu.

St. Petrus Koresp. „Gł. Chł.” z pow. opoczyńskiego.

Organizowanie grup producentów obroną mała i średniorolnych przed wyzyskiem bogaczy

Jednym z czołowych zadań Związku Samopomocy Chłopskiej jest podniesienie gospodarki chłopskiej. Podstawą do tych zamierzeń jest organizowanie grup producentów.

Na terenie powiatu łaskiego zorganizowano dotychczas 33 takie grupy, w tym 22 hodowców trzody, 11 bydła i 15 grup plantatorów, w tym 5 ro-

ślin włóknistych i 10 zbóż selekcyjnych.

Akcja została przyjęta z wielkim zadowoleniem, tym bardziej, że zmierzano ona poprzez likwidowanie tak zwanych zrzeszeń branżowych skupiających przede wszystkim bogaczy, do organizowania grup producentów stojących w obronie mała i średniorolnych chłopów.

Centrala Żelaza zwleka, a wiązania dachowe grożą zawaleniem

W gminie Studzianna gromada Dęba pow. opoczyński znajduje się drewniany budynek szkolny, który wymaga natychmiastowego remontu. Z powodu

słabych wiązań dachu konieczne jest pokrycie go blachą.

Kierownictwo szkoły w porozumieniu z Zarządem gminy składało już za pośrednictwem Starostwa Powiatowego zapotrzebowanie na blachę do Łódzkiej Centrali Żelaza. Po raz wtóry 29 czerwca skierowano do Centrali prośbę, na którą jednak nie otrzymali dotychczas żadnej odpowiedzi. Jeżdżąc w tej sprawie do Łodzi wójt został poinformowany, że kierownictwo szkoły i zarząd gminy zostaną zawiadomieni o decyzji Centrali Żelaza i o ewentualnym miejscu odbioru blachy. Od tego czasu minęły już trzy tygodnie, w ciągu których padały ulewne deszcze, w dalszym ciągu osłabiając wiązania dachowe, a odpowiedzi nie ma.

Centrala Żelaza winna jaknajwcześniej zdecydować o przydziale blachy, ponieważ zbliża się już rok szkolny i trzeba przygotować budynek na przyjęcie młodzieży. Poza tym opóźnienie pokrycia może spowodować runięcie wiązań, co pociągnie za sobą daleko większe wydatki.

Remiza i świetlica gminy Służno czekają na remont

Zarząd gminy Służno nie interesuje się specjalnie potrzebami i bolączkami gromad wchodzących w skład gminy. Tak na przykład

remiza strażacka w Kamiennej Woli, która od dłuższego czasu wymaga gruntownego remontu, nie jest przewidziana w planie inwestycyjnym gmin. Pomimo kilku krotnych zwracania się do naczelnika straży, do zarządu gminy, nie przedsięwzięto nic, aby poprawić stan remizy. Poza tym Zarząd Gminy nie interesuje się sprawą świetlicy, której budowa została rozpoczęta już dość dawno. Dziwnym się wydaje, że przy posiadaniu potrzebnych materiałów i de-

sekk, do tej pory nie wykończono sali świetlicowej, chociaż szereg organizacji potrzebuje odpowiedniej sali na organizowanie zebrań i odczytów. Wydaje się nam, iż Zarząd Gminy winien w jak najkrótszym czasie ukierować swą pracę i przeprowadzić potrzebne remonty.

remiza strażacka w Kamiennej Woli, która od dłuższego czasu wymaga gruntownego remontu, nie jest przewidziana w planie inwestycyjnym gmin. Pomimo kilku krotnych zwracania się do naczelnika straży, do zarządu gminy, nie przedsięwzięto nic, aby poprawić stan remizy. Poza tym Zarząd Gminy nie interesuje się sprawą świetlicy, której budowa została rozpoczęta już dość dawno. Dziwnym się wydaje, że przy posiadaniu potrzebnych materiałów i de-

Niestychniany wybrzyk agronoma Zespołu P.G.R. w Czerniewie powiatu łowickiego

W kwietniu br. Zarząd Główny Państwowych Gospodarstw Rolnych wydał zarządzenie, aby od dnia 1 czerwca br. uruchomić we wszystkich majątkach PGR powiatu łowickiego dziecięce. Agronom zespołu PGR w Czerniewie, ob. Sampuławski, nie podał jednak zarządzenia do wiadomości pracowników PGR. Dopiero 7 lipca przedstawiciele

Powiatowego Zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej odnaleźli to pismo i zmusili Sampuławskiego do wykonania polecenia władz.

Agronom Sampuławski niechętnie wypełnił polecenie tłumacząc się, że nie ma odpowiedniego lokalu i że dzieci najlepiej pilnowane są w domu.

Tymczasem Sampuławski zajmuje wraz z żoną w pałacu 5 izb na parterze, a w jednym z pokoi mieszkalnych na pierwszym piętrze założył hodowlę drobiu.

Mimo tych wstrętów czynionych ze strony Sampuławskiego, dziecińce powstał 10 lipca w jednym z pokoi na parterze. Dnia 10 sierpnia agronom

Sampuławski powoził sobie na niestychniany wybrzyk usuwając chłopskie dzieci z pokoju, kiedy po spożyciu obiadu ułożyły się do snu.

Postępowanie swoje Sampuławski usiłował wytłumaczyć tym, że rewident z Zarządu PGR z Łodzi spał w sąsiednim pokoju, więc żeby dzieci nie przeszkadzały temu „dostojnikowi”, usunął je na korytarz.

Ale nam się wydaje, że sprawą tą powinny zająć się odpowiedzialnie władze ze Zw. Zawodowego Robotników Rolnych na czele i ukrozić wybrzyki pana agronoma.

O. L. korespondent „Głosu” z pow. łowickiego.

Z pomocą wsi spieszą pogotowia ratunkowe

W celu przyjęcia ludności, szczególnie wiejskiej, z natychmiastową pomocą, na terenie całego kraju organizowane są pogotowia ratunkowe. Ostatnio w naszym województwie w powiecie sieradzkim powstała również stacja pogo-

towia ratunkowego przy placówce PCK. Pogotowie wyposażone jest w dwie karetki samochodowe oraz wszystkie potrzebne instrumenty lekarskie. Obsługę Pogotowia stanowią 2 lekarze i 4 pielęgniarki. Pogotowie czynne jest przez całą dobę i na każde wezwanie służy pomocą oraz poradą.

Od chwili założenia, to jest od 20 czerwca br. pogotowie udzieliło pomocy 265 osobom z tego w 70 procentach chłopom okolicznym wsi. Jaka jest praca terenowa pogotowia, wskazuje na to 11 tysięcy kilometrów, które przejechały w tym okresie karetki.

Za udzieloną poradę lekarską pobierane są niewielkie opłaty wynoszące tylko 300 złotych. Jedyną rzeczą, która hamuje pełny rozwój pogotowia i jego popularność, są wysokie opłaty za przewożonych ze wsi do szpitala w Sieradzu. 100 złotych za kilometr biegnący jest przeważnie zbyt poważnym wydatkiem dla chłopów mało i średniorolnego, aby mogli korzystać z usług pogotowia. Tym bardziej, że odległość wsi od szpitala nieraz przekracza 30 km. Dla tego też słusznym było by, aby odpowiedzialnie czynniki zainteresowały się tą sprawą i poczyniły odpowiednie kroki w celu obniżenia opłat. Rola pogotowia w pomocy dla wsi jest wielka, trudno więc, aby z jego usług korzystali tylko najbogatsi, których stać na zapłatę wysokiej stawki.

Kobiety pow. łaskiego zobowiązują się uaktywnić pracę Rad Kobięcych

Ostatnio w Łasku odbyła się odprawa przedstawicieli gminnych Rad Kobięcych i przewodniczących kół terenowych KGW i Ligii Kobiet.

przyszłość zebrane kobiety zobowiązały się do wzmożenia aktywności Gminnych Rad Kobięcych oraz podjęły się pracować bezinteresownie 35 tysięcy godzin dla dobra wsi.

Uczni hodowcy radzieccy zastanawiali się nad zagadnieniem, jak należałby karmić świnię, by osiągnąć jak najszerszy wzrost wagi. W rozstrzygnięciu zasadniczego pytania „co powoduje największy przyrost wagi u świni, czy buraki cukrowe, czy też inne rośliny okopowe, np. ziemniaki” — ostateczną odpowiedź dała kolchoźnica Łuskowa, początkowo świniarka, a później laureatka Stalinowskiej Nagrody Bohater Pracy Socjalistycznej i posłanka do Najwyższej Rady ZSRR.

W Związku Radzieckim za jednostkę pokarmu „świni” przyjęto wartości odżywcze jednego kilograma pszenicy. Uczony Radziecki Sinagin na podstawie własnych obserwacji i dociekań stwierdził, że zbiór buraka cukrowego z jednego hektara zawiera 10. tys. 500 takich jednostek pokarmu, natomiast burak pastewny zawiera takich jednostek już tylko 5 tys. 810.

Rzecz znamienna, Prof. Sinagin w swych wywodach opierał się na dorobku naukowym świniarki — Łuskowej z kolchozu im. „Budiennowicz”.

I tak się stało, że w tym sporze „kolchoźców-hodowców”, zdecydowały doświadczenia świniarki — profesor Redkin, powiedział: „To po prostu niemożliwe. — Powiedzieć mi — Łuskowa — jak przybywało na wadze tym prosiętom?”

Łuskowa zapoznała profesora ze swą metodą karmienia świni, wydoła liczne dzienne zapiski, odnośnie zmiany wagi u prosiąt i w rezultacie przekonała profesora o słuszności swych metod hodowlanych. Oszołomiony profesor na zwał Łuskową swym kolegą.

„profesor, najbardziej nowoczesnych metod hodowlanych”.

Zasługi Łuskowej w dziedzinie hodowlanej są olbrzymie. Ona nie tylko ustanowiła światowy rekord szybkości przybywania na wadze prosiąt, ale utrzymała nowe metody najracjonalniejszej hodowli prosiąt.

Jakież są te metody i na czym się one opierają? Odpowiedź na to pytanie zainteresuje niewątpliwie polskiego hodowcę w okresie akcji „H”.

Przodownicy w kontraktacji trzody

W kontraktacji trzody na pierwszy kwartał 1950 roku czołowe miejsce zajęła w województwie wrocławskim ob. Maria Sireczek, właścicielka 1-hektarowego gospodarstwa w gromadzie Dunino powiat Legnica.

Zakontrektowała ona w miejscowej gminnej spółdzielni 11 sztuk trzody chlewnej.

Kolchoźnica naukowcem

Kim-że jest właściwie ta kobieta, że z jej zdaniem liczy się świat naukowy Związku PGR? Łuskowa liczy obecnie 48 lat. Pierwsze podręczniki z dziedziny hodowli wzięła do ręki przed osiemnastu laty. Jej uniwersyte-tem był kolchoz, a najwyższą akademią przyroda.

Zasługą Łuskowej było między innymi to, że potrafiła w myśl własnych zasad wyhodować w

Oto Łuskowa dopuszczala prosięta do ssania matki nie 7 i nie 8 razy, jak to się u nas na ogół praktykuje, ale 24 razy na dobę.

Łuskowa na podstawie licznych doświadczeń zbija twierdzenie naukowców-zoologów, jakoby 25—30 procent zrodzonych prosiąt, jest z góry skazanych na zagładę. Znany jest fakt, że np. amerykańscy i angielscy hodowcy świni, by „wyręczyć przyrodę”, wobec rzekomo stwierdzonego faktu, że od 25 do 30 procent potomstwa umiera po urodzeniu, sami zabijają „nadmier- ną” ilość prosiąt.

Wbrew temu, Łuskowa — kolchoźnica przy zastosowaniu własnych metod, wyhodowała w kolchozie, nie „wyręczając przyrodę”, tysiące prosiąt, w tym wszystkie żywe.

Metody hodowli prosiąt opracowane przez Łuskową, przysłał cały świat naukowy w Związku Radzieckim, a Łuskowa z tymi metodami zapoznaje na specjalnie zorganizowanych kursach, setki młodych, starych uczniów.

Czyby nie należało zastosować metod Łuskowej w hodowli prosiąt u nas w kraju? Kto pierwszy podejmie się tej wielkiej próby? (Dz)



Z kalendarza II wojny światowej

Jak Beck „bronil“ suwerenności Polski

Z chwilą, gdy aneksja Czechosłowacji stała się faktem i rządy państw imperialistycznych kolejno oświadczyły, że uznają ten fakt dokonany, rząd radziecki w nocy z dnia 18 marca 1939 r. napisał do rządu Czechosłowacji, dokonany przez Niemcy hitlerowski przy pomocy Anglii i Francji jako akt bezprawia, przemoc i agresji.

Bezpieczeństwo jakiego narodu było najbardziej podważone po aneksji czechosłowackiej? Oczywiście — narodu polskiego. Od początku 1939 roku wisi nad Polską taka sama katastrofa, jaka kilka miesięcy temu wisiła nad Czechosłowacją. Jasne jest,

ż po haniebnej zdradzie monarchistów i jedynym państwem, na którego pomoc mogła liczyć Polska przedwzrostowa był Związek Radziecki, prawdziwa ostoja pokoju i baza przeciw hitlerowskiemu agresji. Jak ustosunkowuje się do sprawy tej pomocy „góra“ sanacyjna z Beckiem i Rydzem-Smigłym na czele? Ano, sięgnijmy do dokumentów.

W sierpniu 1939 roku, a więc w przededniu wybuchu wojny Anglii i Francji prowadzą „pertraktacje“ z ZSRR, obliczone na wymanewrowanie polityczne... Związku Radzieckiego. Istotnym bowiem celem tych oszukańczych kombinacji monarchijstów jest skierowanie agresji hitlerowskiej przeciw Związkowi Radzieckiemu. Zasad radziecki zdaje sobie dokładnie sprawę z podwójnej gry dyplomatów anglo-francuskich, lecz mimo to — pełen prawdziwej troski o pokój — pragnie przyczynić się do zażegnania wybuchu wojny przez udzielenie pomocy państwom najbardziej nią zagrożonym, więc w danym momencie — Polsce.

18 sierpnia 1939 r. ambasador RP. w Paryżu Lukaszewicz pisze („Dokumenty II wojny światowej“): „Minister Bonnet poinformował mnie szczerze i głośnie o przebiegu rokowań wojkowych w Moskwie: Woroszyłow złożył w formie uroczystej następujące oświadczenie — delegacja sowiecka zapytuje, czy na wypadek konfliktu wojska sowieckie będą mogły wejść w kontakt z wojskami niemieckimi od strony Prus Wschodnich? Czy będą mogły korzystać z terytorium Polski? Czy będą mogły korzystać z terytorium Rumunii? Delegacja sowiecka prosi o natychmiastową jasną odpowiedź. Z braku takiej będzie musiała odrzucić rządowi angażowania się w współpracę z Anglią i Francją. W razie przychylnych odpowiedzi delegacja sowiecka przedstawi natychmiast swój plan wojskowy i współpracę czyniący zadość życzeniom Anglii i Francji.

Delegacja francuska i angielska odpowiedziały, że Polska i Rumunia są państwami suwerennymi i jeżeli Rosja Sowiecka pragnie korzystać wojskowo z ich terytoriów, powinna porozumieć się z nimi bezpośrednio. Szczególnie brzmia ta troska o „suwerenność“ po haniebnej transakcji monarchijstów, ale mniejsza z tym. Patrzymy dalszego ciągu niecierpliwym i niechętnym. Anglii i Francji, która odpowiedź na pytanie delegacji sowieckiej kieruje pod adresem Becka. A oto owa sławna odpowiedź (zwa. telegramu sztywnego min. Becka do ambasady RP w Londynie z dnia 20 sierpnia 1939 r.): „Odpowiedź dla ambasady angielskiej i francuskiej, że jest rzeczą niedopuszczalną, aby te państwa (Anglia i Francja) dyskutowały o wyzyskaniu wojskowym terytorium innego państwa suwerennego. Polskę z Sowieciami żadne układy wojskowe nie łączą i nie jest intencją Rządu Polskiego taki układ zawrzeć.

Ambasador francuski zaproponował, że odpowiedź Sowieciom, iż Rząd Polski odmówił dyskusji, lub że rząd francuski nie podjął się formalnej demarche, będąc pewny odpowiedzi odmownej... Bardzo na rękę wypadła odpowiedź Becka dla politycznych graczy Anglii i Francji: pozwoliła im ona „umyć ręczki“ od nowej agresji hitlerowskiej... „na koszt“ rządu radzieckiego. Tragiczne natomiast następstwa miała odpowiedź Becka dla Polski przed wrześniowej: przez tajdackie sparaliżowanie pomocy ZSRR oddała naród polski na łup hitlerowskiego najazdu w 1939 r.

W. Ażaiew 244 Daleko od Moskwy — Nie, nie sądzę. Niepotrzebnie zadajesz mi takie pytania. Wspólnie zaczęliśmy tworzyć kolektyw naszego sztabu. Przyznam ci się, że uważałem, iż nie przesadzasz, nadając takie znaczenie roli zarządu, że umniejszasz znaczenie punktów, gdzie właściwie odbywała się budowa rurociągu. Wydawało mi się, że zbyt zadziałałeś w sianach zarządu. Bo istnieje, w odróżnieniu od zasadniczego punktu widzenia — biurokratyczny. Wre praca, wypełnia się papierki, pukają maszyny do pisania... Zdajesz sobie sprawę nie gorzej ode mnie, jakie znaczenie ma rządzący aparat i to szczególnie w okresie organizacyjnym! Oczywiście, rozumiem i należycie potrafię ocenić celowość ówczesnych twoich wysiłków. Wszyscy rwali się na trasę, nawet i ty chciałeś się tam wyrwać, ale zatrzymałeś wszystkich. — Zalkind uśmiechnął się chytrze. — Jednakże, jak ci wiadomo, uważałem, że nie będzie źle, jeśli skonstruuję przedstawię ci punktów z kierownikami zarządu na konferencji partyjnej — czy pamiętasz wystąpienie Tani Wasylczenko i Kotenewa? Stwierdziłem wtedy z zadowoleniem, że rozumiałeś właściwie krytykę. Nie boję się jej. W ten sposób przygotowywałeś się do naszej strategicznej bitwy o rurociąg. Oczywiście, nie obszło się

Wychowanie fizyczne i sport

W jakich składach

pięściarze łódzcy stoczą bój o mistrzostwo klasy A?

Korzystając z okazji podczas losowania mistrzostw bokserkich w klasie A, przeprowadziliśmy rozmowę na temat zbliżających się rozgrywek z przedstawicielem „Concordii“ z Piotrkowa.

Najwięcej kłopotów pięściarze z Piotrkowa mają z salą. Sala rzeźnielnicza jest remontowana i nie wiadomo czy będzie można ją wynajmować do spotkań pięściarskich. Pozostała sala straży ogniowej. Okazuje się jednak, że dopiero dzielnicy strażacy przystąpili do jej budowy, na razie są cztery ściany i na tym koniec. Trudności tego rodzaju zdarzają się co roku, jednak ruchliwy zarząd byłej „Concordii“ przezwyciężył je tak, jak rok wcześniej. Na razie brak jest też sali treningowej.

A teraz o składzie osobowym pięściarzy z Piotrkowa. W wadze muszej walczyć będą: Walecki i Witkowski, w koguciej — Adamus, w piórkowej — Borowski i Sikorski, w lekkiej — Maciejczyk lub Borowski, w półśredniej — Tomicki lub Maciejczyk, w średniej — Ścibut, w półciężkiej — Wajnarowski a w ciężkiej — vacat.

Pierwszy swój mecz b. „Concordia“ rozegra u siebie. Podejmują one rezerwę ligowego Związku Zawodowego Zryw.

W dniach 10 i 11 września była „Concordia“ obchodzić jubileusz 40-lecia istnienia. W ramach tej imprezy odbędzie się turniej bokserki, dla tego też wyznaczony na ten termin mecz z ŁKS-Włóknierzem został przesunięty na dzień 9 października.

Podczas losowania mistrzostw bokserkich drużyny klasy A przedstawiciel Bawelny wyciągnął numer 6. Miejsmy nadzieję, że dzielnicy bokserzy Bawelny nie zajmą 6 miejsca i powrócą tradycje dawnego IKP.

W jakim składzie wystąpią pięściarze Bawelny? W muszej zobaczymy Jędrzejczaka i Anielaka, w koguciej — Samczyńskiego, Irganga, Szalińskiego, w piórkowej — Olesińskiego, Kowalskiego, w lekkiej — Przysta, Stefaniaka, w półśredniej — Rątyńskiego, w średniej — Rencza, Janiszewskiego, w półciężkiej — Urzędowicza, w ciężkiej — Kwiatkowskiego i Waleckiego.

Mistrzostwa bokserkie ukończone zostaną w dniu 20 listopada. ŁKS-Włóknierz, posiadający około 100 zawodników, wystawi silny zespół, który będzie starał się uzyskać jak najlepsze miejsce w tych rozgrywkach. Ob. Dąbrowski mówi nam, jak i mniej więcej będzie skład osobowy tego zespołu.

W ruchbę wchodzić będą: Stańkowski, Mazur, Nagajski, Lubelski, Różycki, Martyniś, Włodarczyk, Głogowski Rymler i inni.

Najbardziej powściągliwy w podawaniu nazwisk przyszłych aktorów walk o mistrzostwo bokserkie okręgu w klasie A jest przedstawiciel Związku Zawodowego Zryw, ob. Woźniakiewicz. Mówi on tylko o Potockim, Wybrańskim, Konarskim, Zdobyszem, Przytułskim, Skalskim i Przepiórcie. Trenerem ich jest Kościła.

Przedstawiciel Ogniva, która awansowała obecnie do klasy A okręgu łódzkiego w boksie, ob. Kubiak, podaje siódmkę zawodników, kwalifikujących się do walk o punkty. Według kolejności wag wystąpią: Pawlak, Orgonek, Kubiak, Kaczmarek, Grygierowski, Piórkowski, Gompel i w ciężkiej — vacat.

Klub ten jest w tym szczęśliwym położeniu, że może u siebie w świetlicy rozgrywać spotkania, czego nie można powiedzieć o innych zespołach.

Na marginesie Tour de Pologne

Sylwetki naszych „Tytanów Szosy“



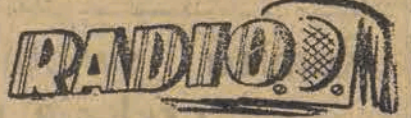
Dawniej w wyścigach etapowych o powodzeniu kolarza decydowała przede wszystkim jego wytrzymałość. Dzisiaj decyduje szybkość. Kto jest szybszy ten wygrywa nie tylko finisze lotne, ale i etapy. Najszybszym z Polaków okazał się Wrzesiński, toteż jedynie jemu z Polaków przypadło w zaszycie wygrać 2 etapy obecnego „Tour de Pologne“.

W pływaniu

Polska-Rumunia 129 : 115

Bukareszt (obsł. wł.). W drugim dniu między państwowych zawodów pływackich Polska — Rumunia pobiła dwa rekordy Polski oraz 7 rekordów Rumunii. Nowy rekord Polski ustanowiła Proniewiczówna na 100 m. st. klas., uzyskując czas 1:31,0. Ponadto sztafeta meska 3 razy 100 m. st. zmieniła, ustaliła nowy rekord Polski wynikiem 3:36,5. W biegu na 200 mtr. st. dow. mężczyźni — Rybkowski uzyskał najlepszy wynik po wojnie — 2:27,4.

W ogólnej punktacji zawody zakończył się zwycięstwem Polski — 129:115 pkt.



WTOREK 30 SIERPNIA 1949

12.04 Wiadomości południowe oraz przegląd prasy stołecznej. 12.20 Audycja dla wsi. 13.35 Muzyka obiadowa. 14.00 Audycja PCK dla chorych. 14.15 „Tańca klasyczna“ w wykonaniu A. Schmarra. 14.35 Pieśni polskie w wyk. B. Poprockiego. 14.55 (t) Pogodanka E. Tokara pt. „Trzeba przygotować się do kiszania roślin pastewnych“ 15.15 (t) Aktualności łódzkie. 15.30 „Nasza szkolna gramadła“ — audycja dla dzieci. 15.50 Przegląd wydawnictw. 16.00 „Krokowiczek i ja, krokowiczki natury...“ — audycja słowno - muzyczna dla młodzieży. 16.15 „Ostatni numer Kuzniak“ 16.20 (t) Audycja Ligi Kobiet. 16.25 (t) „Karłowicz“ Schumana w wyk. A. Cortot. 16.40 (t) „Sylwetki przodowników pracy“ 16.50 (t) Pieśni masowe i robotnicze. 17.00 i dziennik popołudniowy. 17.15 Koncert krakowskiej orkiestry PR. 18.00 „Z frontu brygad SP“ — audycja słowno-muzyczna. 18.15 Piśń na wyk. chóru PR. 18.30 „Bułgaria przemawia do Polski“ 19.00 II dziennik popołudniowy. 19.45 „Opowieść o Chopinie“ A. Czarkowskiego 1271. 20.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu Wielkiej Orkiestry Symfonicznej PR. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 Muzyka taneczna. 22.25 Muzyka klasyczna w wyk. I. Lewińskiego. 22.45 (t) Wiersze L. Pasternaka. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Reportaż z mięczy narodowego wyścigu kolarskiego dookoła Polski. 23.30 Utwory Nicolò Paganiniego. 23.50 Program na dzień następnny. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

Z Poznania meldują...

VI etap łupem Włocha Spalazzi

Pierwszy z Polaków Wójcik przybył na metę piąty

POZNAN (obsł. wł.). VI etap wyścigu kolarskiego dookoła Polski z Bydgoszczy do Poznania długości 162 km. miał bardzo emocjonujący przebieg. Podobnie jak na piątym etapie już na 6-tym kilometrze zainicjowano ucieczkę. Duńczyk Armoutorp, Wójcik i Alix (Francja) pociągnęli za sobą Rumuna Negoescu, Polaka z Francji A. Sowę oraz Szwajcara Panchaud'a. Dwaj ostatni zostali po paru kilometrach w tyle, natomiast pozostali zdobyli wkrótce ok. 2 km przewagi. Finisz lotny na 39 km w Inowrocławiu wygrał Francuz Alix przed Wójcikiem lecz łapie defekt gumy i pozostaje w tyle.

Na 41 km leader wyścigu Niculescu odrywa się od drugiej grupy i po 22 km. pościgu dogania czołówkę. Następnie czołówkę dołącza Rumun Sandru i Włoch Spalazzi, a na 89 km. jeszcze Lemay (Francja), Northadian (Rumunia) i Clarke (Anglia). Od grupy prowadzącej odpada zmęczony Armoutorp. Finisz lotny na 109 km w Gnieźnie wygrał Alix przed Niculescu. W Gnieźnie przewraca się Rumun Northadian i Anglik Clarke. Clark doznaje tylko potłucznej i jedzie dalej, natomiast Rumun ma złamane koło i musi czekać na wóz techniczny.

W miarę zbliżania się do Poznania druga grupa, w której znajdują się Polacy Kapiak, Wrzesiński i Napierota wzmacnia tempo i nadrobiła stopniowo stracony dystans. Na granicy Poznania różnica między tymi dwiema grupami wynosi już tylko 200 m. Na krętych ulicach Poznania dochodzą oni czołówkę lecz brakuje im już sił do decydującego finiszu na stadionie „Kolejarza“. Na metę wpada pierwszy Włoch Spalazzi, w czasie 5:04.20, 2) Lemay (Francja) 3) Niculescu (Rumunia), 4) Sandru (Rumunia) 5) Wójcik (Polska), 6) Negoescu (Rumunia), 7) Wrzesiński (Polska) 8) Wit-

Przysłowia — mądrością narodów



Wyniki spotkań ligowych

- Kraków: Wisła — Szombierki 0:2 (0:1)
Warszawa: Polonia (W) — Lechia 5:1 (0:1)
Kraków: Cracovia — Polonia (B) 1:0 (0:0)
Łódź: ŁKS Włóknierz — AKS 1:1 (1:1)

TEATR

OPERA ŚLĄSKA W PAŃSTWOWYM TEATRZE WOJSKA POLSKIEGO (Jaracza 27)

Dzisiaj, dnia 30 sierpnia br. o godz. 14-tej opera komiczna „Don Pasquale“ C. Donizetti'ego (przedstawienie zakupione przez ORZZ, posse-partout i bilety bezpłatne są nieważne).

W partii tytułowej Antoni Majak, oraz Natalia Stokowacka, Zbigniew Platt, Andrzej Hłosiak, Edward Fedorowicz. Kapelmistrz — Jerzy Sillich.

O godz. 19-tej opera „Rigoletto“ G. Verdi — przedstawienie wolne.

W partii tytułowej Czesław Kozak, oraz Barbara Kozłowska, Krystyna Szczepańska, Romana Wolińska, Tatiana Mazurkiewicz, Olga Szamborska, Bogdan Paprocki, Antoni Majak, Adam Łukasik, Henryk Łukaszek, Piotr Wołoszyn, Stefan Dobiasz. Kapelmistrz — Jerzy Sillich.

Jutro, dnia 31 sierpnia br. o godz. 19-tej opera „Halka“ St. Moniuszki (przedstawienie wolne).

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA Łódź, ul. Daszyńskiego 34

Dzisiaj i jutro (31-go — ostatni raz) o godz. 19.15 ostatnie występy Teatru Kameralnego w Łodzi w komedii Shawa „Szczygły zaulek“.

Kasa czynna od 11-tej do 13-tej i od 15-tej. Tel. 123-02.

TEATR LETNI „OSA“ Piotrkowska 94, tel. 272-70

Codziennie o godz. 19.30, w niedziele 19 o 16 i 19.30 komedia muzyczna pt. „Krawiec w zamku“.

KINA

ADRIA — „Pepita Jimenez“ godz. 16, 18, 20 film niedozwolony dla młodzieży

BAITYK — „Śpiewak nieznan“ godz. 17, 19, 21 film dozwolony dla młod. od lat 14

BAJKA — „Powrót do domu“ godz. 18, 20 film dozwolony dla młod. od lat 7

GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagran. Nr 37“ godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19; 20 21

HEL (dla młodzieży): — „Siedmiu śmiałych“ — godz. 16, 18, 20

MUZA — „Kariera“ godz. 18, 20 film dozwolony dla młodzieży od lat 14

POLONIA — „Dni zdrady“ godz. 17, 19, 21 film dozwolony dla młodzieży od lat 14

PRZEDWIOSNIE — „Tragiczny pościg“ — godz. 16, 18, 20 film dozwolony dla młod. od l. 18

ROBOTNIK — „Lekkomyślna siostra“ godz. 15.30, 18, 20.30 film dozwolony dla młodzieży od lat 16

ROMA — „Synowie“ godz. 18, 20 film dozwolony dla młod. od l. 14

REKORD — „Krajoznik Warg“ dla młodzieży godz. 16 „Tajemnica wywiadu“ godz. 18, 20 film dozwolony dla młod. od l. 18

STYLOWY — „Podrutek“ dla młodzieży godz. 16 „Dwaj panowie“ godz. 18, 20.30 film dozwolony dla młod. od l. 16

SWIT — „Złoty kluczyk“ godz. 18, 20 film dozwolony od lat 7

TECZA — „Bokserzy“ godz. 17, 19, 21 film dozwolony dla młod. od l. 7

TATRY — „Wies na pograniczu“ godz. 16, 18, 20 film dozwolony dla młodzieży od lat 14

WISTA — „Dni zdrady“ godz. 16.30, 18.30, 20.30 film dozwolony dla młodzieży od lat 14

WŁÓKNIARZ — „Śpiewak nieznan“ godz. 16.30, 18.30, 20.30 film dozwolony dla młodzieży od lat 14

WOLNOŚĆ — „Bokserzy“ godz. 16, 18, 20 film dozwolony dla młodzieży od lat 7

ZACHĘTA — „Ulica Graniczna“ godz. 16, 18.30, 21 film dozwolony dla młod. od l. 12